

OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃ-
STWA, OPIECE NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

Rok I. Maj—Czerwiec 1923 r. № 3.

Edmund Piechnik.

Opieka zawodowa.

Troska o małych, o ich wychowanie i wykształcenie według praw natury i ustaw ludzkich należy do rodziców; gdy rodziców brak, musi znaleźć się ktoś, kto ich zastąpi.

W ten sposób powstała we wszystkich ustawodawstwach cywilnych, za wzorem prawa rzymskiego, instytucja opiekunów.

Aczkolwiek ustawy cywilne obowiązujące dotychczas na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, a więc kodeks cywilny Królestwa Polskiego, austriacki kodeks cywilny i niemiecki kodeks cywilny, zajmują się szczegółowo kwestją opieki nad małymi, to jednak liczba małych, którzy faktycznie pozostają bez opieki, jest wprost zatrważająca; wielu małych na skutek braku opieki schodzi na manowce ze szkodą dla społeczeństwa i państwa.

Przyczyna tego jest wszędzie ta sama; wszystkie trzy kodeksy cywilne zajmują się szczegółowo majątkiem pupila, lecz nie zajmują się tak, jakby należało, jego osobą t. j. wychowaniem i wykształceniem.

To też bez przesady można powiedzieć, że przepisy o opiece kodeksów cywilnych, obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej, są właściwie przepisami dla bogatych, lecz nie wystarczają zupełnie, gdy chodzi o tych małych, którzy najwięcej potrzebują pomocy, a więc o dzieci ubogie, dzieci nieślubne i podzutki.

Wprawdzie i dla nich musi być ustanowiony opiekun, lecz doświadczenie życiowe wykazało, że właśnie dla najuboższych, a więc najwięcej potrzebujących opieki, bardzo często nie można znaleźć opiekuna.

Doszło też do tego, że sądy, pragnąc przynajmniej formal-

nie zadość uczynić przepisom ustawowym, ze świadomością ustanawiają opiekunami osoby, o których wiedzą, że o pupila swego nie będą się wcale troszczyły, a może nawet nigdy w życiu go nie zobaczą.

Stan taki, wogóle szkodliwy, dziś wobec wielkiej ilości sierot wojennych i wobec zwiększającej się liczby dzieci nieślubnych, jest więcej niebezpieczny niż dawniej i bezwarunkowo nadal trwać nie powinien.

Błąd polega na tem, iż dotychczas ustanawiano opiekunem każdego, kto albo w myśl ustawy musiał, albo wogóle chciał przyjąć opiekę, a nie badano przytem, czy osoba ta ma uzdolnienie potrzebne do sprawowania opieki.

Wychodząc z tego założenia, wysnuto dalej logicznie wniosek, że chcąc zło usunąć, trzeba w takich wypadkach zmienić osobę opiekuna, tj. ustanowić opiekunem osobę, któraby spełniała swój obowiązek jako urząd, jako zawód, miała konieczne wiadomości i doświadczenie i zajmowała się sprawami pupila nie tylko wówczas, gdy jej inne własne zajęcia na to pozwolą, lecz zawsze wtedy, gdy tego dobro małoletniego rzeczywiście wymaga.

Stąd też pochodzi nazwa „opiekun zawodowy“ dla określenia, że sprawowanie opieki przez opiekuna zawodowego nie jest obowiązkiem dobrowolnie przez niego przyjętym, lecz jego obowiązkiem urzędowym, a więc zawodem.

Pojęcie „opiekun zawodowy“ jest stosunkowo dość nowe: przed kilkunastu laty nie wszystkim było znane.

Ślady opieki zawodowej można już odnaleźć przed kilkoma wiekami w ówczesnych urządzeniach społecznych; również za rodzaj opieki zawodowej można uważać wprowadzoną we Francji w wieku 18-ym opiekę nad dziećmi umieszczonemi w publicznym zakładzie, którą sprawował kierownik zakładu.

Właściwa opieka zawodowa poczęła się rozwijać dopiero około roku 1880 w Lipsku, gdzie wprowadzono ją najpierw nad dziećmi nieślubnymi oddanemi na wychowanie osobom trzecim, a następnie w roku 1890 nad wszystkiemi dziećmi nieślubnymi.

W tym samym roku ogłoszony został również niemiecki kodeks cywilny, który w ustawie wprowadzonej stworzył prawną podstawę dla opieki zawodowej; od tego też czasu rozpoczęła się właściwy rozwój opieki zawodowej w Niemczech.

Jak już wyżej zaznaczono, opiekun zawodowy spełnia swój obowiązek jako zawód i na tem polega istotna różnica między nim a opiekunem indywidualnym.

Opiekun indywidualny w zasadzie powinien być krewnym pupila; opiekun taki może dalej odmówić sprawowania opieki, gdy spełnia już w ustawie oznaczoną ilość opieki.

Przeciwnie opiekuna zawodowego nie łączą z natury rzeczy żadne węzły pokrewieństwa z pupilem, natomiast musi on sprawować opiekę nad pewnemi grupami dzieci, dla których jako

opiekun zawodowy został ustanowiony, bez względu na ich ilość.

Dalsza wybitna różnica między opiekunem indywidualnym a opiekunem zawodowym polega na tem, że opiekun zawodowy musi zaopiekować się natychmiast pupilem, należącym do grupy nieletnich podlegających jego opiece, skoro tylko dowie się o tym pupilu, gdyż nie potrzebuje wyczekiwać osobnego polecenia sądowego, t. j. ustanowienia go opiekunem właśnie dla tego pupila.

Tymczasem w tych wypadkach, w których opiekę ma sprawować opiekun indywidualny, ustanowienie opiekuna następuje nieraz po kilku miesiącach, gdyż nad ubogim nieletnim nikt niechce przyjąć opieki, tak, że przez dłuższy czas nieletni taki pozostaje bez opiekuna.

Korzyści osiągnane przez instytucję opiekunów zawodowych są bardzo poważne.

W szczególności opiekun zawodowy sprawując większą ilość opiek nabiera z biegiem czasu potrzebnego doświadczenia, poznaje stosunki i zapatrywania tych warstw społecznych, z których pochodzą jego pupile, to też bez trudności może wywrzeć dodatni wpływ zarówno na pupila, jak na jego otoczenie.

Potrzeby pupilów, są różnorodne, a ponieważ opiekun zawodowy musi dążyć do tego, by pomóc każdemu pupilowi, z prostej konieczności stara się być w ścisłych, stałych a dobrych stosunkach ze wszystkimi stowarzyszeniami i zakładami opiekającymi się nieletnimi, bo tylko wówczas może w razie potrzeby skorzystać z ich pomocy.

Przy takim też współdziałaniu opiekun zawodowy może bezzwłocznie, a w każdym razie prędzej niż opiekun indywidualny, zarządzić to, co dla pupila jest potrzebne.

Sprawując większą ilość opiek, opiekun zawodowy może najlepiej ocenić, jak działają i rozwijają się instytucje i zakłady sprawujące opiekę nad nieletnimi, czy wszystkie są celowe, oraz czy nie brak jakich instytucyj i zakładów.

Na podstawie tych spostrzeżeń, opartych na własnem doświadczeniu, może opiekun wpłynąć bardzo dodatnio na całą działalność społeczną, wskazując błędy i braki, które powinny być usunięte i dając incjatywę do rozwinięcia działalności na polach dotąd zaniedbanych.

Tam, gdzie opieka zawodowa należycie została zorganizowana, tak rzeczywiście się dzieje, to też słuszność mają ci, którzy twierdzą, że dobrze pojęta rozwinięta opieka zawodowa staje się powoli punktem środkowym, około którego skupiają się ci wszyscy, którzy opiekują się dziećmi i młodzieżą, staje łącznikiem między potrzebującymi opieki a opiekującymi się, staje wreszcie instytucją kierującą pracą społeczną, która to praca rozwija się wówczas tak, jak tego życie codzienne wymaga.

Przeciw opiece zawodowej podnoszono zarzut, że opiekun zawodowy, pełniąc opiekę nad większą ilością pupilów, nie może uwzględnić odrębnych stosunków i potrzeb każdego pupila oraz w każdym poszczególnym wypadku osobiście się nim zająć.

Zarzut ten jednak jest niesłuszny.

Rozumie się samo przez się, iż opiekun zawodowy nie jest w stanie sam wszystko zrobić i właśnie dlatego musi mieć do pomocy cały szereg osób odpowiednio wyszkolonych, któreby—pod jego nadzorem oraz według jego zleceń i wskazówek—zajmowały się pupilami.

Skoro zaś opiekun zawodowy nie może obejść się bez sił pomocniczych, jest on w rzeczywistości odpowiedzialnym kierownikiem osób należycie ukwalifikowanych, które już to bezpłatnie, już to za wynagrodzeniem zawodowo spełniają czynności związane z opieką nad nieletnimi.

Uwzględniając te korzyści, można bez obawy przyjąć, że opieka zawodowa usunęłaby wiele dotychczasowych braków i niewłaściwości w opiece nad nieletnimi w Rzeczypospolitej Polskiej, a rozważyć trzeba tylko pytanie, czy wprowadzenie opieki zawodowej u nas ze względu na różnorodne stosunki, jakie wytworzyły się pod rządami zaborców, jest wskazane i wogóle możliwe.

Na pytanie to można dać odpowiedź twierdzącą.

W szczególności o ile chodzi o tę część Rzeczypospolitej Polskiej, w której dotychczas obowiązuje niemiecki kodeks cyw., wprowadzenie opieki zawodowej jest nie tylko możliwe, lecz nawet wskazane, gdyż opieka zawodowa właśnie w Niemczech najpierw została zorganizowana, wobec czego społeczeństwo z pod zaboru pruskiego jest teoretycznie i praktycznie należycie obeznane z instytucją opieki zawodowej i z pewnością nie życzy sobie zmian w tym kierunku.

Wprowadzenie opieki zawodowej w Małopolsce, gdzie dotychczas obowiązuje austriacki kodeks cyw., również nie napotka na żadne trudności, gdyż opieka zawodowa została tam już wprowadzona w 1 noweli do kodeksu cywilnego pod nazwą „opieki generalnej“ — Generalvormundschaft (ces. rozp. z 12 X.1914, Nr. 276 Dz. P. P.) i przez społeczeństwo powszechnie za dobrą jest uznana.

Pozostaje wreszcie Królestwo Polskie, gdzie dotychczas obowiązuje kod. cyw. Królestwa Polskiego, znający instytucję „Rad rodzinnych“. — Lecz rady rodzinne nie spełniły swego zadania, gdyż mają wszystkie te wady, jakie ma opieka indywidualna; ponieważ zaś niema sposobu poprawy tych stosunków przy utrzymaniu tylko rad rodzinnych, powinno się obok rad rodzinnych wprowadzić opiekę zawodową, jako instytucję naprawdę zdolną usunąć zło dotychczasowe.

Chociaż teoretycznie ustawowe wprowadzenie opieki za-

wodowej w Rzeczypospolitej Polskiej nie powinno napotkać na poważne trudności, to jednak urzeczywistnienie tego zamiaru — jak się zdaje — nie będzie bardzo łatwe.

Sprawą tą zajmowało się już w roku 1919 Ministerstwo Zdrowia Publicznego; projekt ustawy o opiece zawodowej był gotów, lecz poszedł w zapomnienie, podobnie jak wiele innych projektów tego Ministerstwa.

A które obecnie Ministerstwo ma podjąć znowóż inicjatywę w tym kierunku — czy Ministerstwo Zdrowia Publicznego, czy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, czy Ministerstwo Sprawiedliwości, czy też wszystkie wspólnie?

Prawdopodobnie przedłożenie Sejmowi projektu ustawy o opiece zawodowej bez współdziałania Ministerstwa Sprawiedliwości i bez ewentualnego porozumienia się z Komisją kodyfikacyjną nie mogłoby nastąpić, gdyż ustawowe wprowadzenie opieki zawodowej wymagałoby częściowej zmiany przepisów o opiece nad małoletnimi w trzech kodeksach cywilnych, a zanim dojdzie do porozumienia, upłyną nie miesiące lecz lata.

To też, skoro wobec takich trudności nie można liczyć, by opieka zawodowa w niedługim czasie ustawowo została wprowadzona — należałoby przynajmniej dążyć do faktycznego częściowego jej wprowadzenia, i to dla opieki nad dziećmi nieślubnym i, jako najwięcej potrzebującymi pomocy.

W Niemczech stałe propagowanie idei opieki zawodowej w dziełach o opiece zawodowej, w czasopiśmie i pismach ulotnych nie pozostało bez echa; społeczeństwo niemieckie uznało tę myśl za dobrą i poczęło z własnej inicjatywy — nie czekając na ustawodawcze załatwienie tej kwestji — wprowadzać faktycznie opiekę zawodową.

W szczególności zajęły się tą sprawą Magistraty większych miast, które przy wydziałach opieki nad ubogimi zorganizowały działy opieki nad dziećmi i młodzieżą (Jugendämter), a również poczęły powstawać towarzystwa o tym samym zakresie działania.

Tak stowarzyszenia jak i miejskie urzędy opieki nad młodzieżą przyjmują za zasadę, że stale jedna i ta sama osoba (acz przy pomocy innych osób) powinna pełnić opiekę nad dziećmi potrzebującymi opiekunów i dlatego też tylko ta osoba jest ustanawiana przez sąd opiekunem i ona odpowiada przed sądem za należyte sprawowanie opieki.

Z opieką zawodową nad dziećmi i młodzieżą, sprawowaną w ten sposób w Niemczech, spotykamy się obecnie w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdyż województwa te, będąc pod zaborem pruskim od chwili powstania idei opieki zawodowej, musiały brać udział w ruchu ogólnym i nie mogły przejść nad tą kwestją do porządku dziennego.

Jednak nie tylko w Wielkopolsce i na Pomorzu mamy opiekę zawodową, mniej więcej lub więcej dobrze zorganizowaną;

jest ona znana także w Małopolsce, a tylko organizacja jest cokolwiek inna z powodu, że idea opieki zawodowej w b. Austrii rozwinęła się na nieco odmiennych zasadach.

W Austrii opieką nad dziećmi i młodzieżą zajmowały się t. zw. „Rady sieroce, Rady opiekuńcze“, i one jako towarzystwa sprawowały opiekę zawodową.

Na skutek tego w Małopolsce występuje jako opiekun zawodowy wobec sądu i wobec osób trzecich zwyczajnie nie osoba fizyczna lecz towarzystwo, które jednemu ze swych członków lub płatnemu urzędnikowi powierza funkcję opiekuna.

Jeśliby więc chodziło o zbadanie, czy opieka zawodowa jest praktyczna i jak powinna być zorganizowana wystarczy zbadać np. działalność poznańskiej deputacji ubogich, lwowskiego biura ubogich, poznańskiego towarzystwa opieki nad dziećmi lub podobnych towarzystw we Lwowie.

Uwzględniając rezultaty osiągnięte tak w Wielkopolsce, jak w Małopolsce, można jednak całkiem stanowczo stwierdzić, że te próby organizacji opieki zawodowej u nas dały naogół dobre wyniki, gdyż opiekun zawodowy robi zwykle więcej dobrego dla dzieci, pozostających pod jego opieką, aniżeli opiekun indywidualny, który często przyjmuje opiekę pod przymusem sądu, a o pupila wcale się nie troszczy.

Nasi opiekunowie zawodowi sprawują opiekę przeważnie nad dziećmi nieślubnymi; to też pierwszą ich troską jest dochodzenie ojcostwa i alimentów.

Dalsza opieka t. j. staranie się o utrzymanie, wychowanie i wykształcenie zależą od funduszków, jakimi opiekun zawodowy lub towarzystwo rozporządza.

Zasadą opieki zawodowej jest, bowiem, że opiekun zawodowy ma troszczyć się o swego pupila tak, jak rodzice, aż do jego fizycznej i umysłowej dojrzałości, czyli że powinien dać mu to wszystko, czego potrzeba do jego fizycznego, umysłowego i religijnego wychowania oraz zawodowego wykształcenia.

Do tego potrzeba przede wszystkim pieniędzy, oraz różnego typu zakładów lub osób dobrej woli, w których lub u których pupil mógłby znaleźć pomieszczenie i wyżywienie.

A więc dla niemowląt potrzeba zakładów specjalnych, lub osób uczciwych i godnych zaufania, któreby się zajęły pielęgnowaniem niemowlęcia, dla dzieci od lat 2 — 14 potrzeba sierocińców, w którychby sieroty lub dzieci nieślubne mogły znaleźć pomieszczenie, względnie potrzeba osób, któreby dzieci takie przyjęły za swoje lub przynajmniej na czas ich małoletności.

W tym czasie dziecko powinno uczęszczać do szkoły, niema jednak potrzeby wspominać o zakładach naukowych, gdyż zakłady takie utrzymywane są z funduszków publicznych.

Po 14 roku życia swych pupilów, opiekun zawodowy potrzebuje burs, w którychby mógł pupilów umieścić na czas kształcenia zawodowego.

Opiekun zawodowy spełni przeto należycie swoje zadanie, jeśli albo on sam będzie rozporządzał albo też towarzystwo, które reprezentuje, będzie rozporządzało tego rodzaju zakładami.

Jeśli opiekun zawodowy niema takich zakładów własnych musi, chcąc spełnić swoje zadanie, porozumieć się z innymi towarzystwami zajmującymi się opieką nad dziećmi i młodzieżą o umieszczenie swych pupilów w ich zakładach.

Ponieważ jest rzeczą prawie niemożliwą, aby opiekun zawodowy (względnie towarzystwo sprawujące opiekę zawodową) rozporządzał wszystkimi zakładami, które dla dobra pupilów są potrzebne, każdy opiekun zawodowy musi porozumiewać się i współdziałać z innymi towarzystwami, opiekującymi się dziećmi i młodzieżą.

W ten sposób opiekun zawodowy łączy całe społeczeństwo do wspólnej pracy, a to jednocześnie jest równocześnie najlepszym przeglądem tego, co państwo i społeczeństwo zdziałało, czego zaniedbało w dziedzinie opieki społecznej.

Jeśli bowiem opiekun nie może nic zrobić dla swego pupila z braku zakładu jakiegoś typu, wówczas możemy całkiem stanowczo twierdzić, że dany dział opieki społecznej jest zaniedbany; jeśli znajdują się takie zakłady lub urządzenia, z których opiekun zawodowy nigdy nie korzysta, wówczas prawie napewno można przyjąć, że zakłady te są zbyteczne, oraz że działalność społeczna weszła na niewłaściwą drogę.

Badając ze stanowiska potrzeb opiekuna zawodowego to, co u nas dotąd działo w dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą, z wielką przykrością należy stwierdzić, że zrobiono niewiele, oraz że braków i zaniedbań jest bardzo dużo.

Przedewszystkiem brak nam zakładów dla niemowląt, a osoby, które zajmują się pielęgowaniem niemowląt za opłatą, pozostają bez żadnej kontroli, która jest bezwzględnie konieczna, a nie trudna i kosztowna.

Możność przyjmowania niemowląt na wychowanie i za zapłatą powinna przecież zależeć od uzyskania koncesji, a dzieci pozostające u koncesjonowanej opiekunki powinny być odwiedzane co pewien czas przez lekarza, opiekuna zawodowego lub przedstawiane w poradni dla matek.

Ustawa wprowadzająca taką kontrolę usunęłaby w krótkim czasie „fabryki aniołków“ i zmniejszyłaby znacznie przerażającą śmiertelność dzieci, zwłaszcza nieślubnych.

Sprawa dochodzenia ojcostwa i alimentów, która powinna być w ustawie cywilnej jaknajprościej unormowana, nasuwa obecnie wobec 3 ustaw cywilnych często poważne trudności.

Wiadomo przecież oddawna Ministerstwu Sprawiedliwości, że opiekunowie zawodowi z Wielkopolski i z Pomorza nie mogą skarżyć o alimenty w Królestwie Polskiem, gdyż sądy tamtejsze, opierając się na przepisach tam obowiązujących, odmawiają wyznaczenia rozpraw.

Do dziś dnia nie znalazł się jednak nikt, ktoby temu złu starał się zaradzić, wskutek czego doszło do tego, że opiekunowie zawodowi z Wielkopolski najchętniej wnoszą skargę do Berlina (!) przeciw ojcom nieślubnym tam obecnie zamieszkałym, gdyż w Berlinie prędzej można uzyskać wyrok i przeprowadzić egzekucję.

Umieszczenie dziecka w rodzinie jest dzisiaj marzeniem opiekunów zawodowych; wprowadzie wiele osób zgłasza się „po dzieci“, po kilku jednak zapytaniach okazuje się, że zgłaszający się chce mieć pastucha lub taniego sługę, którego niema zamiaru nalezyć żywić, jako tako przydziać, a tem mniej kształcić.

Wobec niemożności umieszczania dzieci u osób trzecich, opiekunowie zawodowi muszą się stale posługiwać zakładami.

Lecz i zakładów dla sierot i dzieci nieślubnych mamy nie tyle, ile potrzeba, a te, które są, bardzo często nie odpowiadają najistotniejszym wymogom.

Brak nam wreszcie burs dla młodzieży rzemieślniczej, rękodzielniczej, handlowej i t. p., a bursy te są bardzo potrzebne, gdyż majstrowie nie przyjmują obecnie do nauki uczniów, którzy nie mają zapewnionego mieszkania i pożywienia.

Wskutek tego coraz więcej mnoży się ilość robotników niewykwalifikowanych, ubywa robotników wykwalifikowanych, upadają przemysł i rzemiosła, a co pewien czas wybucha „kwestja bezrobotnych“.

Wobec przedstawionych braków organizacji opieki nad dziećmi i młodzieżą u nas, opiekunowie zawodowi nie mogą wiele zdziałać dla swoich pupilów i muszą się ograniczyć do takiej działalności, która nie wiele albo nic nie kosztuje.

Gdyby jednak opiekunowie zawodowi rozporządzali urządzeniami i zakładami potrzebnymi do wychowania i wykształcenia dzieci i młodzieży, wówczas działalność ich byłaby bardzo owocna i usuwałyby wiele niedomagań w wychowaniu dorastającego obecnie pokolenia na dobrych i pożytecznych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Ze względu na korzyści, jakie daje dobrze zorganizowana opieka społeczna, należałoby więc dążyć do jaknajwiększego rozszerzenia jej w Wielkopolsce, na Pomorzu i w Małopolsce oraz do wprowadzenia jej w Królestwie Polskiem.

Będzie to praca powolna, gdyż społeczeństwo musi się oswoić z tą nową instytucją i uznać jej praktyczność; ze względu jednak na korzyści opieki zawodowej, wszelki trud sowiecie się opłaci.

Gdy zaś społeczeństwo ideę opieki zawodowej zrozumie, wówczas dopiero będzie czas na wprowadzenie jej ustawowe w formie „urzędów opieki nad dziećmi i młodzieżą“ tak, jak to swojego czasu proponowało Ministerstwo Zdrowia Publicznego.

Wcześniejsze ustawowe wprowadzenie opieki zawodowej

nie przyniesie wielkiej korzyści, gdyż społeczeństwo, nie rozumiejąc tej idei, nie będzie jej należycie popierało.

Najgorszy zaś los spotyka ustawę, która zaraz po ogłoszeniu nie jest w całości w życie wprowadzona; ustawa taka idzie w zapomnienie i nigdy już dobrze nie będzie wykonana.

Wobec tego wszystko przemawia za tem, abyśmy bezwzględnie przystąpili do propagowania idei opieki zawodowej i do organizowania jej przez samo społeczeństwo, organizując zaś opiekę zawodową, ustalimy równocześnie organizację opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą, która jest dzisiaj bezplanowa, chaotyczna i niezupełna.

Dnia 27 lutego wpłynął do Sejmu wniosek nagły w sprawie opracowania przez Rząd ustawy o prawach dzieci, których rodzice nie zawarli związku małżeńskiego. Wniosek ten brzmi:

Wobec tego, że każdy człowiek, posiadając ojca i matkę, ma prawo do opieki obojga rodziców, a część dzieci jest tego pozbawiona —

„wzywa się Rząd do niezwłocznego opracowania i przedstawienia w ciągu trzech miesięcy ustawy o polepszeniu bytu dzieci, których rodzice nie zawarli związku małżeńskiego“.

Wniosek ten jest tak bardzo lakoniczny, że właściwie trudno jest ustalić o jakie polepszenie bytu wnioskodawcom się rozchodzi i jakie środki zaradcze ich zdaniem byłyby właściwe, oraz trudno jest domyśleć się, jaką ustawę Rząd Polski właściwie przedstawi Sejmowi.

Kto jednak wogóle zajmuje się opieką nad dziećmi i młodzieżą oraz zna stan tej opieki w Rzeczypospolitej Polskiej, ten prawdopodobnie odpowie, że najlepiej polepszy się byt dzieci nieślubnych przez wprowadzenie i należyte zorganizowanie opieki zawodowej i to przez samo społeczeństwo.

Przedstawiony wniosek jest wpływem pojęć, jakie u nas obecnie powszechnie panują, a mianowicie, że wszystkim ma się zająć Rząd polski, bo skoro mamy własny Rząd, społeczeństwo nic nie potrzebuje już robić.

Zapatrywanie to jednak nie jest trafne.

Przedewszystkiem bowiem Rząd Polski choćby chciał, nie wiele może zrobić z braku funduszy i nakazanej obecnie jaknajwiększej oszczędności; z drugiej zaś strony nie jest wskazane, aby Państwo, jako organizacja całego społeczeństwa, zajmowało się bezpośrednio i wyłącznie sprawowaniem opieki społecznej.

Państwo bowiem powinno pozostawić społeczeństwu bodę działania w sprawowaniu i rozwijaniu opieki społecznej, a ograniczyć się tylko do stworzenia odpowiednich warunków dla pracy społecznej i do popierania działalności społecznej, o ile uzna ją za dobrą.

Tak dzieje się w innych państwach, a to, co gdzieindziej po

długoletnich próbach i doświadczeniach uznano za dobre, nie może okazać się złem u nas; toteż nie powinniśmy szukać dróg nowych, lecz iść za przykładem innych.

Prof. Aleksander Mogilnicki.

Walka z przestępczością nieletnich.

W artykule p. t. „Psychologja i profilaktyka przestępczości u dzieci“ dr. Jaroszyński stawia szereg postulatów w tym kierunku i pisze między innymi: „Kompetencja sądu dla nieletnich i jego organizacja powinny być należycie rozszerzone. Wobec tego, że zasadniczą podstawę tej instytucji stanowi nie zasada kary i odwetu, lecz zarządzenie środków pomocy i opieki zapobiegawczej dla nieletnich, koniecznem się wydaje jaknajczęstsze wyznaczanie kuratorów dla nieletnich, którzyby roztaczali kontrolę nad dziećmi występniemi, pozostawionemi na wolności, pod dozorem opiekuńczym. Dalej niezbędnem jest utworzenie specjalnego zakładu o typie zamkniętym: „...izby zatrzymania“ przy sądzie dla nieletnich... Przedewszystkiem zaś, jako zasadę, należy postawić wymaganie, ażeby żadne dziecko ani na chwilę nie znajdowało się w więzieniu“...*)).

Pozwoliłem sobie przytoczyć tezy powyższe, bo są to zdania tak bardzo słuszne, że należy je ciągle i nieustannie powtarzać, aż póki zawarte w nich żądania nie wcielą się w życie. Tezy bezsporne, oddawna przez teorię uznane, mało, jednak niestety, stosowane w praktyce.

Każdy, kto zajmował się opieką nad dziećmi, a zwłaszcza stykał się z dziećmi występniemi, nie wątpi, że gdybyśmy mogli zasady te zrealizować, nie tylko przestępczość dzieci zmalałaby szybko, ale zmniejszyłaby się również i przestępczość dorosłych, bo znowu każdemu wiadomo, że większość przestępców dorosłych rekrutuje się z dzieci opuszczonych i zaniedbanych, które już w dzieciństwie uległy złym wpływom, wkroczyły na śliską pochyłość przestępstwa, a potem, przez nikogo w porę nie zatrzymane, staczały się po tej pochyłości coraz niżej i niżej, aż na dno nędzy i zbrodni.

O tem wie każdy, kto tylko głębiej się nad tem zastanawiał. Ale nie każdemu zapewne wiadomo, że u nas do zrealizowania tych postulatów jest już bardzo blisko, że na drodze do ich urzeczywistnienia stoi już tylko jedna, coprawda trudna do zwalczenia przeszkoda—ministerjum skarbu. Tylko trochę dobrej woli z tej strony, a wszystko da się zrobić.

Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, już w r. 1919 powołana do ujednostajnienia naszego ustawodawstwa

*) Opieka nad dzieckiem, 1923. Nr. 2, str. 65.

z dziedziny prawa cywilnego i karnego, od początku niemal swego istnienia za najpilniejszą pracę uznała racjonalne postawienie walki z przestępczością dzieci, reorganizację sądów dla nieletnich i rozszerzenie ich działalności.

Wydział karny Komisji, po dwuletniej wytężonej pracy w tym kierunku, opracował projekt „Ustawy o sądach dla nieletnich“, który Zebranie Ogólne Komisji Kodyfikacyjnej zatwierdziło w dniu 7 grudnia 1921, poczem projekt ogłoszono drukiem wraz z motywami *) i przesłano Ministrowi Sprawiedliwości w celu wniesienia go do Sejmu.

Zasady projektu są następujące: nieletni, należący do właściwości sądu dla nieletnich, dzielą się na dwie zasadnicze kategorie. Pierwsza z nich obejmuje cztery grupy: a) nieletnich, którzy przed ukończeniem lat 13 popełnili czyn, zabroniony pod groźbą kary; b) nieletnich od lat 13 do 17, którzy popełnili ten czyn bez rozeznania, t. j. nie osiągnąwszy jeszcze rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, by rozumieć istotę i znaczenie popełnionego czynu i kierować swojemi postępками; c) nieletnich do lat 17, oddających się nierządowi, żebractwu lub włóczęgostwu; d) nieletnich do lat 17, którzy się wogóle źle prowadzą, o ile rodzice ich zwrócą się do sądu dla nieletnich o pomoc.

Jak widzimy, projekt nie używa tu nawet wyrażenia „przestępstwo“, wychodząc z założenia, że dziecko nie popełnia przestępstwa, lecz tylko czyn, zabroniony pod groźbą kary, czyn, który byłby przestępstwem, gdyby go popełnił obywatel dorosły, będący w pełni rozwoju sił fizycznych, umysłowych i moralnych.

Względem nieletnich tej kategorii sąd stosuje tylko środki wychowawcze: a) upomnienie; b) oddanie rodzicom, lub dotychczasowym opiekunom z uprzedzeniem o odpowiedzialności za brak dozoru nad dalszemi postępkami nieletniego; c) powierzenie osobie, godnej zaufania, albo towarzystwu patronatu, albo innej instytucji, o ile ta osoba, lub instytucja podejmie się ich wychowania; d) umieszczenie w odpowiednim zakładzie państwowym, który się na to zgodzi. Nieletniego nienormalnego, upośledzonego na umyśle, lub chorego sąd, na wniosek lekarza, celem zastosowania właściwych zabiegów leczniczych i wychowawczych, umieszcza w szpitalu, w zakładzie leczniczym, w domu zdrowia, w sanatorium, lub przytułku. Nad wykonaniem zarządzonych środków wychowawczych sędzia dla nieletnich czuwa bądź osobiście, bądź przez kuratora, lub przedstawiciela patronatu. Sędzia może władzę nad osobą nieletniego odjąć rodzicom, lub dotychczasowym opiekunom i powierzyć wybranej oso-

*) Druk Komisji Kodyfikacyjnej Nr. 15972 z r. 1921. Przekład francuski w załączniku do Przeglądu Polskiego Ustawodawstwa Cywilnego i Kryminalnego (Revue polonaise de législation civile et criminelle) 1922. Zeszyt I.

bie, lub instytucji. Czuwając nad wykonaniem zarządzonych środków wychowawczych, sędzia sprawdza od czasu do czasu, jak wychowanie postępuje, i w miarę potrzeby zmienia zastosowane środki, np. przenosi nieletniego do innego zakładu wychowawczego, odbiera go osobie, która go źle wychowuje, i t. p.

Drugą kategorią nieletnich, którymi projekt się zajmuje, stanowią nieletni od lat 13 do 17, którzy popełnili czyn, zabroniony pod groźbą kary, z rozeznaniem, a więc w chwili popełnienia już rozumieli istotę i znaczenie czynu i mogli kierować swojemi postępami, t. j. osiągnęli dostateczny stopień rozwoju zarówno umysłu, jak woli, żeby móc stanąć przed sądem, jako jednostki odpowiedzialne.

Do tych nieletnich sąd stosuje środki poprawcze, które są czemś pośredniem pomiędzy wychowaniem a karą, już są czemś surowszem od środków wychowawczych, ale jeszcze nie stanowią kary w tem znaczeniu, w jakim prawo karne stosuje ją względem dorosłych. Przy stosowaniu środków poprawczych niema mowy o odwecie za spełnioną winę, o ekspiacji za krzywdę wyrządzoną społeczeństwu, lub jednostce; sąd dla nieletnich ma wyłącznie na oku poprawę nieletniego, uczynienie zeń uczciwego obywatela kraju.

Zasadniczym środkiem poprawczym jest umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym, który zresztą, jak widać z tekstu projektu, nie ma być niczem innem, jak tylko zakładem wychowawczym z zastosowaniem nieco silniejszego rygoru ze względu na wychowañców więcej zepsutych i wymagających staranniejszego i usilniejszego wychowywania.

Nie każdy jednak nieletni, należący do tej drugiej kategorii, pójdzie do zakładu poprawczego. Sąd tylko może umieścić tam nieletniego, lecz nigdy nie musi. Przeciwnie, jeżeli sąd uzna to za celowe, sąd może, orzekając umieszczenie nieletniego w zakładzie, zawiesić wykonanie swego orzeczenia na czas próby od 1 roku do lat 3 i zastosować w tym okresie wyżej wymienione środki wychowawcze. Jeżeli w okresie próby nieletni źle się prowadzi, sąd odwołuje zawieszenie i umieszcza nieletniego w zakładzie poprawczym. Jeżeli jednak okres próby minął pomyślnie i odwołanie zawieszenia nie nastąpi, wyrok uważa się za niebyły i nieletni odzyskuje całkowitą wolność, jakgdyby nigdy nie był przed sądem. W tych wypadkach, jak uczy doświadczenie wielu krajów, wisząca nad nieletnim groźba umieszczenia w zakładzie poprawczym wystarcza częstokroć, żeby go powstrzymała od złego. Zakład poprawczy nie jest niezbędny, samo jego widmo już cel zamierzony osiąga. Ale i widmo nie zawsze jest niezbędne. W wypadkach mniejszej wagi, jeżeli ze względu na charakter nieletniego i okoliczności czynu sąd uzna, że umieszczenie w zakładzie poprawczym, a nawet zagrożenie takim umieszczeniem nie jest celowe, sąd może tylko zastosować

środki wychowawcze, a nawet zupełnie uwolnić nieletniego od wszelkich skutków przewinienia.

Jak widzimy, projekt pozostawia sędziemu dla nieletnich szeroki wybór środków, jakimi może na dziecko oddziaływać, ale wszystkie te środki bierze tylko z arsenału wychowawczego i poprawczego, nie sięgając do kary, odwetu, zemsty. Tylko wychowywać i poprawiać, nigdy nie karać—to naczelne hasło projektu.

Obdarzywszy sędziego dla nieletnich tak szeroką władzą, projekt musiał pomyśleć o tem, żeby znaleźć sędziów odpowiednich do tego wielkiego zadania, jakie na ich barki zamierza włożyć. Nie może to być początkujący sędzia pokoju, lecz tylko sędzia starszy, doświadczony, znający, prócz kodeksu karnego, także psychologję i pedagogikę, a przytem sędzia, kochający dzieci i pragnący dla nich życie poświęcić. To też sędziego dla nieletnich wybiera ze swego grona sąd okręgowy — ten sąd wyższy, który najtrudniejsze sprawy sądzić może. Wybiera niekoniecznie ze swego grona, bo może właśnie wśród sędziów pokoju, czy powiatowych, znajdzie się odpowiednia jednostka — sąd okręgowy nie jest wtedy krępowany w wyborze. Wybiera na trzy lata, bo jeżeli wybór okaże się trafny, to można go na dalsze trzechlecie powtarzać, ale jeżeli się nie uda, jeżeli się okaże, iż wybrany kandydat zawiódł pokładane w nim nadzieje, można go po upływie trzechlecia odwołać. Zresztą, praca sędziego dla nieletnich jest bardzo wyczerpująca; niejedyn, nawet z zamiłowaniem pełniący te obowiązki, czasem będzie chciał odpuścić i zająć się czem innem, a po pewnej przerwie znowu do swych nieletnich powrócić.

Sędzia dla nieletnich pełni swe czynności jednoosobowo, bez ostentacji i uroczystości, po ojcowsku. Szereg przepisów prawnych projektu ma na celu podkreślenie, że sąd dla nieletnich jest sądem o tyle tylko, że rozstrzyga o winie lub niewinności, lecz w dalszym ciągu nie karze, tylko wychowuje.

Aby uchronić nieletniego od zetknięcia się z więzieniem w jakiejbądź postaci, projekt tworzy przy każdym sądzie dla nieletnich schroniska, pod bezpośrednią kontrolą sędziego, w celu tymczasowego zatrzymania nieletnich i obserwowania ich w toku sprawy. Tu, oczywiście, w miarę potrzeby, odbywać się będzie i obserwacja lekarska.

Projekt zawiera dalej specjalne przepisy, dotyczące odpowiedzialności osób dorosłych, które lekceważą swe obowiązki wychowawcze, albo, co gorsza, popychają nieletnich do przestępstw i osiągają z tego korzyść.

Twórcy projektu zdawali sobie sprawę, że sama działalność sądów dla nieletnich nie może wystarczyć. To też do pomocy sędziemu powołują do życia organ społeczny w postaci towarzystw patronatu nad nieletnimi i delegowanych przez nie kuratorów. Towarzystwa te mają na celu opiekę nad nieletnimi w za-

kresie projektowanej ustawy, a w szczególności zakładają i prowadzą zakłady wychowawcze i poprawcze, wybierają kandydatów na kuratorów nieletnich, wykonywują zlecenia sądu, troszczą się o zapewnienie nieletniemu obrony w postępowaniu przed sądem, wynajdują pomieszczenie dla nieletnich, roztaczają opiekę nad byłymi wychowañcami zakładów wychowawczych i poprawczych, czuwają nad wykonywaniem opieki nad nieletnimi w zakresie projektowanej ustawy i składają w tej mierze sądowi dla nieletnich uwagi i wnioski. W zasadzie w okręgu każdego sądu okręgowego powinno powstać osobne towarzystwo patronatu nad nieletnimi; gdyby jednak towarzystwo takie w danym okręgu jeszcze nie istniało, sędzia dla nieletnich sam wyznaczy kuratorów i powierzy im odnośne funkcję w zastępstwie towarzystwa. Kuratorzy, tak wyznaczeni, będą płatni z fundusów państwowych.

Celem uzgodnienia działalności poszczególnych towarzystw ma, według projektu powstać Rada Główna patronatu nad nieletnimi, złożona z przedstawicieli towarzystw patronatu nad nieletnimi i osób kooptowanych. Rada Główna ma zakładać i utrzymywać zakłady wychowawcze i poprawcze, dozorować i sprawdzać czynność towarzystw patronatu nad nieletnimi, wydawać instrukcje ogólne dla takich towarzystw, prowadzić statystykę działalności towarzystw, pozostających pod nadzorem Rady Głównnej (a więc nie tylko towarzystw patronatu, lecz i innych, działających w tejże dziedzinie), zbierać fundusze na cele patronatu nad nieletnimi, udzielać zapomóg poszczególnym towarzystwom patronatu, wydawać opinię w sprawach opieki nad nieletnimi w zakresie projektowanej ustawy, zwoływać zjazdy towarzystw patronatu nad nieletnimi, porozumiewać się z władzami państwowymi i samorządowymi w sprawach opieki nad nieletnimi, wydawać książki, pisma i inne druki, poświęcone sprawie sądów dla nieletnich i opieki nad nieletnimi w zakresie projektowanej ustawy. Organem wykonawczym Rady jest jej Komitet, złożony z pięciu osób, zamieszkałych w Warszawie.

Zdając sobie sprawę z tego, że wejście w życie projektu jest zależne od istnienia dostatecznej liczby zakładów wychowawczych, projekt wkłada na państwo obowiązek utrzymania potrzebnej liczby takich zakładów, a przede wszystkim poprawczych, gdyż o wychowawcze wogóle jest łatwiej, dodaje jednak, że zakłady takie mogą tworzyć ponadto: Rada Główna patronatu nad nieletnimi, miejscowe towarzystwo patronatu, inne towarzystwa lub instytucje, organy samorządu, gminy wyznaniowe lub osoby prywatne. Doświadczenie wszystkich krajów, a między innymi i nasze, wykazało, że zakłady wychowawcze i poprawcze prywatne, o ile są pod należytą kontrolą, daleko lepiej spełniają swoje funkcje od zakładów państwowych. Wy-

starczy porównać np. zakład państwowy w Spale *) z zakładami prywatnymi w Studzieńcu i Puszczy, które, po przejściowym obniżeniu swego poziomu, obecnie funkcjonują stosunkowo dobrze i tylko wielkie braki finansowe, wynikające z niestałości naszej waluty i wciąż wzrastającej drożyzny, stają na przeszkodzie do ich postawienia na poziomie najlepszych zakładów tego rodzaju w Europie Zachodniej.

Chcąc zapobiec takiemu stanowi rzeczy i umożliwić zakładom egzystencję pod względem finansowym, projekt wprowadza obowiązkowe zapomogi państwowe, które skarb wypłaca zakładom na każdego wychowanka, a następnie ściąga, o ile to jest możliwe, z majątku tegoż wychowanka lub osób, mających obowiązek łożenia na jego utrzymanie.

Powstawanie nowych zakładów wychowawczych i poprawczych projekt stara się ułatwić przez wprowadzenie przepisu, w myśl którego państwo, rozporządzające obecnie nadmiarem wolnej ziemi, będzie nadawało odnośnej osobie lub instytucji na czas istnienia zakładu obszar ziemi w stosownej miejscowości, odpowiadający przeznaczeniu i potrzebom zakładu.

Jak widzimy z powyższego szkicu, projekt obejmuje całokształt przepisów, dotyczących sądów nad nieletnimi i opieki nad dziećmi różnych kategorii, które się przed temi sądami przewijają.

Przy opracowaniu projektu rzucono myśl, żeby objąć nim całokształt opieki nad dzieckiem i stworzyć coś w rodzaju angielskiego Children Act. Jednakże po naradzie myśl tę odrzucono, wychodząc z założenia, że nie można ogarniać od razu zbyt szerokich dziedzin, że trzeba przedewszystkiem zająć się tem, co stanowi największą bolączkę w zakresie opieki nad dziećmi—walką z ich przestępczością, żeby uchronić dzieci opuszczone, zaniedbane i krzywdzone, dzieci ulicy—od staczania się po śliskiej pochyłości w przepastną otchłań zbrodni. Inne działy opieki nad dzieckiem opracuje się zwolna, jeden po drugim, nie wszystko naraz.

Projekt powyższy, zatwierdzony, jak wspominaliśmy, już w grudniu 1921, nie ruszył się dotychczas z miejsca. Ministerjum sprawiedliwości, obowiązane, w myśl ustawy o komisji kodyfikacyjnej, do wnoszenia jej projektów do Sejmu, dotychczas jeszcze projekt ten u siebie przetrzymuje, bo natrafiło na sprzeciw ministerjum skarbu, które, kierowane krótkowzroczną oszczędnością, nie chce dać swego placet na związane z projektowaną ustawą wydatki. Właściwie, jak mnie informowano w ministerjum sprawiedliwości, ministerjum skarbu nie odmawia, nie ma odwagi przyznać się, że nie chce walki z przestępczością nieletnich, ale... zwleka i pod różnemi pozorami nie

*) Niedawno zamknięty z rozkazu Prezydenta Wojciechowskiego, jako nienadający się do celów, którym ma służyć.

daje odpowiedzi przychylniej, a zmieniający się ministrowie sprawiedliwości, zajęci innymi sprawami, nie mają czasu, a może i energii na to, żeby zwyciężyć bierny opór skarbu i projekt do sejmu wprowadzić.

Projekt jest gotowy.

Trzeba tylko odpowiedniego nacisku, żeby się stał ustawą. Trzeba, żeby ludzie, którym los naszej młodzieży, a z nią i całego kraju, leży na sercu, którzy szczerze pragną podniesienia poziomu moralnego naszego społeczeństwa, którzy zdają sobie sprawę, że przewlekanie wniesienia projektu do sejmu przyczynia się z każdym dniem do zwiększenia liczby złodziei i bandytów,— żeby ci ludzie wszelkimi siłami starali się wpłynąć na sfery miarodajne i przekonać je, że oszczędność tam tylko jest słuszna, gdzie zaoszczędzone grosze nie wywołują straty milionów, że, o ile ograniczenie wydatków do pewnej granicy jest pożądane, o tyle oszczędzanie pieniędzy na wydatki niezbędne jest skąpstwem, prowadzącem nieraz szybciej do ruiny, niż największa rozrzutność.

Antonina Szererowa.

Nerwowość u dzieci powodem samobójstw.

„Nerwowość wieku dziecięcego jest przedmiotem nowym, bardzo mało dotąd zbadanym, od niedawna bowiem stał się przedmiot ten celem dociekań naukowych“ — dowodzi B o s m a (Holandja).

Kwestja ta zaś zasługuje na specjalną uwagę dlatego, iż naogół niezrozumiana i niedoceniana należyście, toruje drogę wykolejeniu się małoletnich, przede wszystkim zaś naraża dzieci na bezmiar niedoli, cierpień i krzywd. Prof. C o m b e uwzględnia dwie główne cechy u dzieci nerwowych, „jedną odpowiadającą nadwrażliwości, — drugą przytępieniu wrażliwości“. W pierwszej grupie widzimy szczególnie górującą esobowość dziecka — wygórowane „poczucie jaźni“. Dzieci takie cechuje wybujały egoizm, skłonność do dokuczania drugim i szydzenia z nich, niezwykła zarozumiałość, często też skłonność do okrucieństwa, jako też „popęd do znęcania się nad zwierzętami“. Cechą również niemniej znamiennej u nich jest skłonność do kłamstwa, zwłaszcza zaś do przesady. Kategorję drugą natomiast cechuje „osłabienie poczucia jaźni“. Dzieci takie odznaczają się wybitną lekkością oraz zupełnym brakiem samopoczucia.

B o s m a podnosi również, iż „Dzieci z wyraźnemi oznaka-

mi hysterji są zwykle bardzo samolubne, uparte, drażliwe i lubią opowiadać rzeczy, które wcale nie miały miejsca“.

Skłonność do neurastenji u dzieci daje się zauważyć już w wieku przedszkolnym, w ich niemożności wytrwania przy jakiegokolwiek zabawie. Cechuje je też upór, brak posłuszeństwa, zmienność usposobienia. Chorobliwe skłonności owe potęgują się jeszcze z chwilą wstąpienia dziecka do szkoły. Często, mimo znaczne rozbudzenie umysłowe, dzieci takie odznaczają się wielkiem roztargnieniem, uniemożliwiającem skupienie uwagi, oraz brakiem wytrwałości w pracy, tak że całe ich życie składa się tylko z rozmaitych prac rozpoczętych, bez ciągłości i końca. Stan niezwykłego rozdrażnienia i wielkiego upadku ducha budzi w nich często nienawiść do szkoły i nauczycieli i popycha do zbrodni i samobójstw.

Kryzysy podobne zdarzają się zwłaszcza w okresie dojrzewania płciowego i stanowią niekiedy punkt zwrotny ku lepszemu; następuje później zrównoważenie wolne od wszelkiej recydywy. Wszystko zależy właśnie od warunków i środowiska, w jakim żyją i rozwijają się tego rodzaju dzieci.

Jeden z najwybitniejszych kryminologów nowoczesnych Dr. Eryk Wulffen jest zdania, iż naogół przecenia się ujemny wpływ skłonności do kłamstwa u dzieci. „Jeśli niemal wszystkie dzieci kłamią, to dzieje się to dlatego, ponieważ „prawda i poezja“ już same przez się zlewają się u nich w jedną całość, a niemniej też dla braku etycznego pojęcia prawdy. Nie należy przeto zbyt przerażać się w razie wykrycia pierwszych kłamstw u dzieci.

Nie wiedzą jeszcze co to jest prawda, co prawo to oznacza. Powinno się wszakże usiłować, o ile to w owym wieku możliwe, wyjaśnić im, że kłamstwo narusza prawa drugich. Dzieci historyczne, jak twierdzi Legrand du Saulle w dziele swem „Les Hystériques“, „kłamią, aby kłamać“. Ferriani stwierdza, że dominujące miejsce zajmują małeletni kłamcy „z fantazji“; twierdzenie to zaś opiera na naukowych badaniach Dr. Rassier'a: „System nerwowy i mózg dziecka są nader wrażliwe, urojenie zaś bierze stanowczo górę nad rozumą, co w połączeniu z pochopnością dziecięcą, kwalifikuje je niemal do kłamstwa“. Psycholog amerykański Stanley-Hall ze względu na różnorodność pobudek, skłaniających dzieci do kłamstwa, dzieli je na: „fantastyczne, heroiczne, egoistyczne i patologiczne“.

Otoczenie samo zresztą przez spaczony system wychowania, narzuca dzieciom poniekąd przyzwyczajenie do kłamstwa. Czyni się dziecku rozmaite obietnice, których się wcale nie dotrzymuje, onieśmiela się je niedorzecznościami, kłamliwymi groźbami, wszystko to zaś budzi w dziecku nie tylko niewiarę i nieufność do otoczenia, lecz pobudza je również do naśladownictwa, a nawet budzi w dziecku chęć zemsty za to, że tylekroć zostało

wywiezione w pole, co popycha je na drogę coraz większych kłamstw.

Dr. F. Siemens znawca „zeznań dziecięcych“ twierdzi, iż ruchliwa, wszystkiego nowego żądna wyobraźnia dziecka, nie jest przeważnie zdolna do obiektywnego przedstawienia rzeczy. Obok tego zaś wchodzi w grę łaknienie nowych wrażeń, głód wyobraźni, potrzeba wyładowania rozwijającej się energii fizycznej i duchowej. „Istnieje u dziecka fizjologiczny, silny pęd do ruchu, wzmożone samopoczucie, chęć naśladownictwa, upodobanie do nadzwyczajności, żądza nadania sobie znaczenia“. Nowoczesna psychologia kryminalna musi brać pod uwagę wszystkie owe czynniki.

W odniesieniu do uczucia zazdrości twierdzi Ferriani, iż zapuszcza ono głęboko korzenie w sercach dzieci, zarówno normalnych, jako i anormalnych; namiętność owa występuje u dzieci silniej, niż się naogół przypuszcza.

Wulfen natomiast wykazuje, że: „Fałszywy system wychowania stosowany przez rodziców, wyszczególnianie jednego dziecka kosztem innych, może łatwo wzniecić w dzieciach uczucie zazdrości, nienawiści i zemsty, takie dzieci zaś łatwiej skłaniają się ku zbrodni“.

Skłonność do naśladownictwa i sugestji to cecha wszystkich dzieci, nie tylko nerwowych, u tych wszakże w znacznie spotęgowanej mierze. Właśnie dlatego, iż czynność organów czuciowych przeważa nad czynnością organów rozumowych, dzieci, zwłaszcza zaś nerwowe, nader łatwo ulegają „zarazie moralnej“. I dlatego to zły przykład, nieodpowiednia lektura, widowiska publiczne szerzą taki bezmiar spustoszenia w umysłach i duszach dziecięcych. Brutalne kary, niesprawiedliwy, nieludzki sposób traktowania ze strony „okrutnych“, bo w tej dziedzinie mało naogół uświadomionych rodziców lub nauczycieli, popychają dzieci nerwowe na drogę samobójstw. Najliczniej dopuszczają się samobójstw dzieci w wieku od 13 — 15 lat; pozostaje to w związku z okresem dojrzewania płciowego i wynikającymi stąd zaburzeniami życia duchowego młodocianych. Jest to „wyosobniona postać chorobowa“ znana w psychjatrii pod nazwą „obłądu młodzieńczego“. Skłonność do samobójstwa objawia się wszakże u chłopców znacznie wcześniej, aniżeli u dziewcząt.

Otto Rühle (Das proletarische Kind) powiada: „Utrzymują, iż zdrowe, odporne i dobrze wychowane dziecko, w najrzadszych jeno wypadkach, wpada na pomysł samobójstwa. Być może. Gdzież jednak mamy zdrowe, odporne i dobrze wychowane dzieci w epoce, w której kapitalizm z gruntu niszczy siły zdrowotne i energję życiową milionów i setek milionów ludzi“? Wszak olbrzymie masy dzieci, zwłaszcza zaś proletariackich, przynoszą już na świat organizm wycieńczony skutkiem alkoholizmu, rozwiązłości, chorób, nędzy i przepracowania ro-

dziców. Pieczołowitość oraz staranne wychowanie zdołałyby niejednokrotnie zaradzić złemu i po części przynajmniej zła godzić ową bezmierną krzywdę, skoro jednak dzieci takie wydane są na łup dalszej nędzy, wówczas bywa „droga do tragedji predestynowana“. Naogół zresztą za mało zwraca się uwagi na szerzącą się coraz bardziej nerwowość u dzieci. Prof. C o m b e powiada: „Społeczeństwo nasze dotknięte jest obecnie stanem wielkiego osłabienia, a przez wzrost współczesnej nerwowości, zagrożone się staje rdzennem kalectwem... Ilość dzieci nerwowych jest nader wielka i z każdym dniem się zwiększa“.

Nieodzownie konieczne dla dzieci nerwowych, w znacznie wyższym stopniu, aniżeli dla normalnych, jest obfite, racjonalne odżywianie, świeże powietrze, dużo światła i słońca, o czym zgoła nie może być mowy dla setek tysięcy dzieci wilgotnych suterren i piwnic, dla owych nieszczęśliwych dzieci, chowanych w biedzie i niedostatku. Dzieciom nerwowym szkodzą wszelkie wzruszenia, zmartwienia, groźby, przestrasz — na to zaś właśnie bezustannie narażone bywają dzieci niedoli i nędzy.

Dzisiejsza klęska mieszkaniowa, częstokroć, zmusza kilka rodzin, obarczonych dziećmi, do zamieszkania w jednej wspólnej izbie. W środowisku tem krzyki, kłótnie, bójkki są na porządku dziennym i bezustannie niepokoją dzieci. Przpracowanym zaś, zbiedzonym matkom brak cierpliwości i zrozumienia dla stanu duchowego dzieci, u których „przygnębiecie idzie w parze z wielką wrażliwością umysłu“.

B o s m a wykazuje, że: „Kara cielesna i zdrowemu dziecku szkodzi... z dziecka nerwowego zaś czyni istotę lękliwą, ponurą, zamkniętą w sobie“.

Doniosłe znaczenie dla dzieci, zwłaszcza nerwowych ma sen. Powagi lekarskie, jak np. prof. O p p e n h e i m, szkocki lekarz Dr. D r u m m o n d, wykazują, iż dzieci naogół spiąją zbyt mało. Lekarz szkolny w Berlinie Dr. L. B e r n h a r d t dopatruje się powodu owego niedosypiania „w złych warunkach społecznych“. Społeczne powody zła tkwią w pracy dzieci w przemyśle, w chałupnictwie, w roznoszeniu gazet, w gospodarstwie rolnem i t. p. Dzieci uczęszczające do szkoły, a oddane równocześnie pracy zarobkowej, spiąją zaledwie 6 godzin, niekiedy zaś jeszcze mniej, co wpływa fatalnie na rozwój ich sił fizycznych i duchowych, podkopuje zaś doszczętnie organizm dzieci nerwowych.

Leczenie dzieci nerwowych jest sprawą nie tylko lekarzy, lecz również pedagogów i wychowawców, co wobec istniejących stosunków szkolnych, staje się wprost iluzoryczne.

B o s m a cytuje następujące twierdzenie Dr. W a r n e r'a: „Mózg dzieci tych jest specjalnie rozwinięty, nader pochopny do czynu, ale nie funkcjonuje jak należy; zatem pedagogika raczej niż medycyna, nakreśli tu właściwy sposób postępowania“.

nia. Pojęcie dziecka „nerwowego“ jest pojęciem oderwanem; w rzeczywistości są dzieci nerwowe, z których każde indywidualizować musimy, jak najstaranniej, uwzględniając właściwości charakteru w domu i w szkole. Tymczasem dom — ognisko domowe dla większości dzieci, obecnie, nie istnieje zgoła — w dzisiejszej zaś szkole, przepełnionej ponad miarę, nauczyciele obarczeni ogromną pracą, w lichych warunkach materialnych, sami zdenerwowani skutkiem tysiącznych przykrości, nieodłącznych od zawodu ich w obecnych warunkach, nie mają przeważnie możliwości liczenia się ze stanem duchowym poszczególnych dzieci, nawet — jeśli nie brak im zrozumienia w tej dziedzinie.

Dla wszystkich dzieci, zwłaszcza zaś dla nerwowych; potrzeba ogniska domowego, pełnego harmonji, ciepła, spokoju i zrozumienia subtelných, wrażliwych dusz dziecięcych, którego uzupełnieniem byłaby, nowoczesna szkoła demokratyczna, stojąca na wyżynie zadania.

Ellen Key, autorka „Stulecia dziecka“ żąda przeto — o jakżeż słusznie — „Nowych ognisk domowych, nowych szkół“, przedewszystkiem zaś „nowych stosunków społecznych“ — dla nowych dusz z ich nieskończenie różnorodnym, nie dającym się nawet nazwać sposobem odczuwania, cierpienia, pojmowania życia, przeczuwania...

Dr. Adolf Klęsk.

Wpływ wojny na stan odżywiania naszej młodzieży.

Badania młodzieży szkolnej przez lekarzy w czasie wojny i obecnie, jakoteż porównywanie tych wyników z danymi przedwojennymi pozwalają nam wyrobić sobie dokładny obraz szkodliwego wpływu wojny na stan odżywiania naszej szkolnej młodzieży.

Z okazji dożywiania dzieci czyniono wszędzie pomiary, tak że rozporządzamy obszernymi statystykami nawet ze szkół, w których niema dotychczas instytucji lekarzy szkolnych.

Tak naprz. zimą roku ubiegłego (1921/2) zbadano w Austrii w ten sposób 420,000 dzieci szkolnych i przekonano się, że przeszło 1/5 dzieci wykazuje stan tak zwanego niedożywienia, a zaledwie 1/4 uważać można za normalnie odżywione.

Wszystkie masowe statystyki mają jednak tę wadę, że aczkolwiek dają nieraz bardzo trafny pogląd na całokształt danej sprawy, to zato, gdy je porównamy ze statystykami drobnymi a szczegółowymi — wykazują wielkie niedokładności.

Dlatego też gdyby kto mnie, jako lekarza szkolnego, zapy-

tał, czy to jest rzeczywiście prawda, że zaledwie co czwarte dziecko jest obecnie normalnie odżywione odpowiedziałbym mu: jak w jakiej miejscowości i zależnie od tego, ile lat liczy i czem są jego rodzice. Obecnie stosunki żywnościowe poprawiły się znacznie i dlatego w klasie pierwszej szkoły powszechnej stan odżywienia dzieci jest znacznie lepszy, niż był naprz. w r. 1917, natomiast zaszła tu ta zmiana, że obecnie dziecko czysto i dobrze ubrane jest zwykle za to źle odżywione, a zaniedbane i brudne wygląda bardzo dobrze; bo sfera niższa mimo zwiększonych zarobków nie nauczyła się jeszcze pierwszych zasad higjeny, natomiast na jedzenie sobie nie żałuje.

Natomiast o wiele smutniej przedstawia się odżywianie tych dzieci, które przez czas wojny chodziły do szkoły i są obecnie w niższym gimnazjum, względnie w szkołach wydziałowych. Tutaj skutki wojny i złego odżywiania są widoczne, bo chociaż dzieci te odżywiają się nieźle, mimo to są niższe, niż zwykle w tych latach być powinny i ważą też mniej, niż średnia norma wykazuje, co dowodzi, że fatalne warunki wojenne wpłynęły najgubniej właśnie na tę młodzież i spowodowały pewne zatrzymanie w rozwoju, które bardzo nieznacznie ma ochotę wracać do normy i nadażyć stratom. Podobne spostrzeżenia nie są wcale odosobnione, a niedawno Dr. Schlesinger doniósł o zupełnie analogicznych faktach, obserwowanych w Niemczech, na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego we Frankfurcie nad Menem.

Ze zbadanych 3.000 dzieci niemal wszystkie okazywały wzrost mniejszy około 3%, niż średnia norma i przeciętnie ważyły mniej.

Zupełnie równomiernie z tem wykazać można u tych dzieci ogólne pogorszenie stanu zdrowia, jak silne niedokrwistości, powiększenie gruczołów i migdałów, jednym słowem przy badaniu ma się wrażenie, jakby się miało przed sobą nie uczniów szkół średnich, lecz klas niższych szkoły powszechnej.

Z tych kilku uwag można jednak już wyciągnąć to, co stać się powinno niemal obowiązkiem towarzystw opieki nad młodzieżą, a mianowicie:

Ze względów wyżej przytoczonych powinno się zwrócić najbaczniejszą uwagę na uczniów niższych klas szkół średnich, są oni wskutek wojny najbardziej upośledzeni na zdrowiu, a stoją właśnie przed wiekiem pokwitania, w którym los zdrowia człowieka się decyduje.

Dr. Z. Garlicka.

Opieka nad macierzyństwem.

Matka i dziecko — są to istoty tak ściśle ze sobą związane, że otoczenie opieką jednej z nich nie jest do pomyślenia bez zapiekowania się drugą. Pojęcie opieki nad macierzyństwem łączy w sobie opiekę nad matką i nad jej dzieckiem, opieka ta powinna właściwie obejmować już dziewczęta — przyszłe matki i trwać przez cały czas, dopóki matka nad dzieckiem pracować musi. Ogólnie jednak jest rozumiana jako: opieka nad ciężarną i rodzącą, — gdzie bezpośrednim objektem opieki jest matka, a płód odnosi skutki jej pośrednio, i opieka nad niemowlęciem, — gdzie ono staje się objektem, a matka pośrednio odczuwa skutki tej opieki, jako ulgę materialną i spokój moralny. W okresie połogu i karmienia obie istoty wymagają opieki bez pośredniej.

Będę mówiła o opiece nad macierzyństwem w tym ciasniejszym, ogólnie przyjętym jej zakresie.

Taka dobrze zorganizowana, przez fachowe siły lekarskie kierowana opieka, jak ją rozumiał prof. Pinard we Francji, dr. Jaworski u nas, powinna posiadać swoją instytucję centralną — instytut macierzyństwa, któryby obejmował schronisko dla ciężarnych, oddział położniczy (lub położniczo-ginekologiczny), schronisko dla bezdomnych matek, salę dla niemowląt (lub domy dla matek i ich niemowląt), przy tych salach — szkołę praktyczno-teoretyczną dla przyszłych matek, oraz dla nianieek i pielęgniarek-gospodyń. Dalej — rozgałęzienia tej instytucji centralnej — poradnie dla ciężarnych z jednej strony, poradnie dla matek i krople mleka — z drugiej. Dla niezamożnych kobiet, rodzących w domu pogotowia porodowe (lekarz, akuszerka, pielęgniarka, utensylja, opatrunki i bielizna). Dla umożliwienia pracującym kobietom karmienia niemowlęcia własną piersią — żłobki przy fabrykach i instytucjach, zatrudniających większą ilość kobiet.

Instytuty macierzyństwa powinny być w większych miastach, oba rodzaje poradni, krople mleka, pogotowie porodowe, żłobki — wszędzie: w miastach, miasteczkach i wsiach.

O ile mi wiadomo, w żadnym z państw Europy nie jest organizacja opieki nad macierzyństwem doprowadzona do ideału. U nas w Polsce najśłabszą jej częścią jest opieka nad ciężarną.

W Krakowie istnieje oddział dla ciężarnych przy szkole położnych. W innych zakładach położniczych ciężarne są przyjmowane wyjątkowo, nigdzie nie mamy wzorowo zorganizowanego schroniska z lokalem higienicznym i zapewnieniem systematycznej, zdrowej pod względem fizycznym i moralnym pracy. A oddziały takie są niezbędne nie tylko dla ciąży patologicznej. Potrzeba ich co najmniej kilka, rozrzuconych w różnych mia-

stach dla ciężarnych, nie mających domu (np. wdów), lub odpowiedniego domu, a specjalnie dla ciężarnych niezamężnych, aby na ostatnie miesiące ciąży mogły się ukryć przed okiem ludzkim, przenieść się do innego miasta, tam urodzić dziecko i wykarmić, przekazać opiece domu wychowawczego.

Istnienie takich schronisk przysporzyło by krajowi niejednego zdrowego obywatela, niejedną opuszczoną dziewczynę uchroniłoby od gwałcenia instynktu macierzyńskiego — zabijania własnego płodu przed wydaniem go na świat, co niestety w każdym większym mieście jest zjawiskiem tak częstym. Niemówię już o przestępstwach wyjątkowych — zabijaniu noworodka.

Poradni dla ciężarnych mamy zaledwie kilka: parę na Górnym Śląsku, jedną w Krakowie, założoną przez Tow. Opieki nad młodzieżą, jedną w Warszawie przy stacji Opieki na Podwalu P. A. Kom. Pomocy Dzieciom. Ma je tworzyć Kasa Chorych. W r. 1920 poleca minister zdrowia opiekę nad ciężarną i położnicą lekarzom powiatowym. Polsko-Amer. Kom. Pomocy Dzieciom projektuje otwieranie ich przy każdej stacji opieki nad dzieckiem. Każda ciężarna robotnica, gdy się zgłasza do lekarza Kasy Chorych po akuszerkę lub zaświadczenie na zasiłek porodowy, może od niego zasięgnąć rady i wskazówek higienicznych. Ciężarna, mająca jakieś dolegliwości, może zawsze zwrócić się do ambulatorjum ginekologicznego. Ale to nie są specjalne poradnie, gdzie się otacza opieką każdą nawet zupełnie zdrową ciężarną i jej przyszłe dziecko.

Zwyczaj zwracania się do lekarza zdrowej w jej własnym rozumieniu ciężarnej wśród ludności niezamożnej u nas nie istnieje. A ileż to razy możnaby zawczasu odwrócić niebezpieczeństwo grożące i matce, i dziecku.

Pomoc dla rodzących jest zorganizowana lepiej. Oddziały położnicze, zwykle położniczo-ginekologiczne, wchodzą w zakres szpitalnictwa i rozwijały się z nim równomiernie. Obecnie posiadamy w Polsce 56 zakładów położniczych i 5 klinik uniwersyteckich.

Niestety zakłady te koncentrują się przeważnie w większych miastach. Pomimo to w Warszawie nawet, która posiada obecnie 405 łóżek położniczych, niezupełnie zaspakajają potrzeby ludności i bardzo często bywają przepełnione. Na prowincji jest ich bardzo mało.

W byłym zaborze rosyjskim na 400 porodów zaledwie jeden odbywa się w zakładzie, reszta — w domu, bez względu na to, czy są normalne, czy patologiczne. W tym ostatnim wypadku, przy nieprzewidzianych zgóry groźnych komplikacjach, jakże często matka lub dziecko przytłaczają życiem brak szybkiej pomocy fachowej.

Ludność niezamożna, a przeważnie i średniozamożna odbywa się przy porodach normalnych bez lekarza, wbrew zwyczajowi,

panującemu w Anglii i Francji. Obsługiwana jest przez akuszerki, kształcone w specjalnych szkołach: państwowej, miejskich lub prywatnych z kursem od 9 mies. do 2 lat.

Nietylko ilość lekarzy, ale i ilość akuszerki jest niedostateczna do obsługiwania wszystkich porodów. Przeciętnie w Królestwie wypada jedna położna na 61,7 km. kwadr. powierzchni kraju (w Niemczech 1 na 20,8 km. kwadr.), W Małopolsce obszar, posiadający jedną akuszerkę dochodzi do 900 km. kw. U nas na Kresach napewno znajdzie się więcej takich, i jeszcze większych obszarów. Istnieją liczne wsie, gdzie wykwalifikowanej akuszerki niema wcale, a czynności jej spełnia „babka“ bez żadnych kwalifikacji, brudna, zarozumiała, pewna siebie, bo „sama urodziła dwaścioro“. Te „babki“ i ich wiecznie brudne paznogie są przyczyną tego, że pierwsze zakażenie porodowe, jakie się na wsi zdarza, staje się punktem wyjścia formalnej epidemii „moru“, który kosi młode matki jedną po drugiej. To też powinien być wprowadzony w czyn projekt upaństwowienia (ew. uspołecznienia) szkół dla położnych i przymusowego obsadzenia wykształconych w nich bezpłatnie pupilek w miejscowościach, gdzie są one najbardziej potrzebne.

Pogotowie porodowe posiada tylko Kasa Chorych. Nie mamy wcale pielęgniarek — gospodyń, które by zastępowały nieobecną lub chorą matkę przy dziecku i w gospodarstwie. Brak ich uniemożliwia często matce rodziny odbycie porodu w zakładzie, gdyż musiała by pozostawić dom z rodziną naprawdę „na opiece boskiej“. We Francji istnieją przytułki, gdzie się przyjmuje dzieci położnicy na czas jej nieobecności w domu. My podobnych zakładów nie posiadamy.

Ustawodawstwo nasze nie jest jeszcze jednolite w byłych trzech zaborach. Opieka nad płodem wyraża się wszędzie kategorycznym zakazem przerywania ciąży bez stwierdzonych przez odpowiednich specjalistów, bardzo poważnych wskazań ze strony zdrowia matki: tylko dla ratowania życia matki wolno poświęcić istnienie jej przyszłego dziecka.

Stan faktyczny opieki prawnopństwowej nad matką określa ustawa Kasy Chorych (r. 1920), do której wszyscy najemni pracownicy w państwie obowiązani są należeć. Ustawa ta nakazuje zwalnianie od pracy ciężarnych i rodzących na przeciąg 8-tygodniowy (2 przed i 6 po porodzie) z wypłaceniem im całkowitego zarobku. Karmiące dostają w ciągu 12 tygod. zasiłek (dziennie cenę litra mleka).

Rodzące mają zapewnioną w domu pomoc akuszerki, w razie potrzeby — lekarza lub umieszczenie w zakładzie położniczym.

Projekt ustawy rządowej, dostosowany do przyjętej przez nasz Rząd konferencji Waszyngtońskiej, pozwala kobiecie przerwać pracę na 6 tyg. przed porodem i zabrania przyjęcia jej do

pracy w ciągu 6 tyg. po porodzie, polecając wypłacać jej w ciągu tego czasu niezbędną do życia kwotę.

Nakazuje pracodawcy, zatrudniającemu ponad 100 kobiet utrzymywanie żłobka przy fabryce, oraz zwalnianie karmiących matek 2 razy dziennie na pół godziny, bez potrącania tego czasu z ogólnej liczby płatnych godzin pracy.

Jest to znaczny postęp w porównaniu do stanu obecnego (12 tygodni zamiast 8), a ogromny w stosunku do ustawodawstwa przedwojennego nie tylko u nas, pod obcym zaborem, lecz i w wielkich państwach Europy. Ogromną doniosłość posiada wypłacenie zarobku w czasie przerwy pracy, bez tego wypoczynek byłby iluzorycznym.

Naogół jednak projekt ten jest schematyczny, za mało dostosowany do form życia. Zdrowe robotnice nie przerywają pracy na 6 tyg. przed porodem, przeważnie pracują prawie do końca ciąży. Natomiast po porodzie pozostają często w domu 4—5 miesięcy, chociaż im za ten czas nikt nie płaci, chyba, że ostatnia nędza wypędza je z domu do zarobku, pracują po przepisany terminie, ale odbija się to fatalnie na zdrowiu i żywotności niemowlęcia.

Urządzeniem i prowadzeniem żłobków nie należałoby obarczać chlebobadców, obniżyło by to w oczach pracodawcy wartość pracy kobiet i odbiłoby się w końcu na ich zarobkach. Państwo powinno pokrywać te koszty.

Przechodząc do opieki nad niemowlęciem, musimy stwierdzić, iż jest ona widocznie niewystarczająca, skoro śmiertelność niemowląt wynosi conajmniej 10%, a w niektórych miejscowościach dochodzi do 25% pomimo, że dostają piersi matki (jak wiadomo śmiertelność karmionych sztucznie jest 5 razy większa, niż karmionych piersią), karmienie piersią matki jest u nas przyjęte we wszystkich sferach społecznych.

Zaledwie 3% niemowląt odżywia się sztucznie. Śmiertelność dzieci nieślubnych jest straszna: 3 do 5 razy większa, niż dzieci ślubnych.

W pierwszych dniach po porodzie opiekuje się niemowlęciem akuszerka w domu rodziców lub w zakładzie położniczym. W tym ostatnim pod kontrolą lekarza. Niestety jak widzieliśmy, położnej często brak. W tych wypadkach opieka zarówno nad położnicą, jak i jej niemowlęciem spoczywa w rękach osoby zupełnie niewykwalifikowanej.

Nawet zakłady położnicze, wskutek panującego tam przepełnienia nie mogą, pomimo najlepszych chęci zapewnić noworodkom idealnych warunków, oddzielnej sali i wyłącznie im oddanych pielęgniarek. Nieraz niezamężna matka w swej rozpaczliwej nędzy sama stara się o to, żeby uwolnić się od dziecka jeszcze w czasie pobytu w zakładzie, albo przynajmniej wyjść z zakładu z dzieckiem niezdolnym do życia. Dopiero, gdy lekarz

jej powie o istnieniu towarzystwa opieki nad matką, gdy zaświta jej nadzieja, że po opuszczeniu zakładu znajdzie jakieś oparcie dla siebie i dziecka, postępowanie jej odrazu się zmienia: karmi dziecko systematycznie, troszczy się o nie, a to się zaraz odbija na normalnym jego rozwoju. Niestety, oparcie, jakie może w społeczeństwie znaleźć, jest słabe, często żadne. Mamy dwa towarzystwa opieki nad matką, lecz istnienie ich jest nieustającą walką z brakiem pieniędzy i brakiem lokalu. Nie posiadają one domu dla matki i dziecka, ani stałej sali, ani dziennych żłobków dla niemowląt.

Dla umieszczenia niemowlęcia na stałe mamy w Warszawie jeden dom wychowawczy, zawsze przepelniony, znaleźć tam miejsce jest bardzo trudno. Dzienny żłobek dla niemowląt prowadzi tylko Liga małych matek. Liczy on 12 łóżeczek, jeden — jedyny na całą Warszawę. Niemowlęta poniżej 9 miesięcy przyjmują w drodze wyjątku niektóre żłobki w zakładach sióstr miłosierdzia.

Po opuszczeniu zakładu położniczego matka bezdomna nie ma gdzie się podziać, żeby spędzić owe powszechnie przyznane 6 tygodni w stanie względnego wypoczynku. Potem, kiedy musi na siebie i dziecko zarobić, nie ma gdzie dziecka umieścić na godziny swej pracy. Jeśli prawo uchroniło płód od zagłady przed jego przyjściem na świat, w większości wypadków ginie niemowlę w pierwszych tygodniach lub miesiącu życia, a rozgoryczona matka nie rozumie, poco kazano jej znieść tyle hańby i nędzy.

Poszczególne towarzystwa, jak Koło Pracy Kobiet, Tow. Opieki nad niemowlętami, samorzutnie podejmując się opieki nad dzieckiem, zakładały żłobki, poradnie i krople mleka. Amerykański Czerwony Krzyż podjął tę akcję na szeroką skalę, i obecnie kontrolowanych i subwencjonowanych przez Polsko-Amerykański Kom. Pomocy dzieciom jest u nas 68 stacyj opieki (poradni dla matek karmiących) na ogólną ich liczbę 96 w całym Państwie. Kropli mleka mamy 39. Rozsyłają one mleko dla niemowląt do poszczególnych stacyj opieki. Instytucjami temi poza Pol.-Amer. Kom. pom. dzieciom kierują powiatowe komitety higieniczno-lekarskiej opieki nad dziećmi, organa samorządowe i społeczne. Korzystało z nich w ciągu maja r. ubiegłego 12,951 niemowląt.

Działalność poradni ma niezmierne doniosłe znaczenie, ale czy jest wystarczającą?

Udzielone rady i nauki odbijają się zwykle dodatnio dopiero na zdrowiu następnych dzieci, nie tego pierwszego, z którym się po raz pierwszy matka do poradni udała. Przypuszczam, iż przyczyną tego zjawiska jest konieczność nabycia przez matkę praktycznej umiejętności stosowania tych rad; umiejętności trafnego, rozumnego obserwowania dziecka. Tę matką nie

posiada, gdy po raz pierwszy podejmuje się tak bardzo odpowiedzialnego zadania wychowywania własnego niemowlęcia.

W naszym wieku specjalizacji, doskonalenia się fachowego w każdym zawodzie jedyny zawód uprawiany jest bez żadnego przygotowania traktowany zupełnie po macoszemu — zawód macierzyństwa. Aby to naprawić, musimy stworzyć — przy wzorowo prowadzonych salach dla niemowląt — szkoły dla przyszłych matek praktyczno-teoretyczne. Powiedziałybyśmy przede wszystkim praktyczne, połączone z poważnie traktowaną, odbywającą się pod fachowym kierownictwem praktyką — pielęgnowania niemowląt.

Dotychczas mamy jedną taką szkołę — Ligi młodych matek. Gdy będą istniały w odpowiedniej ilości, powinno się od każdej mającej wstąpić w związki małżeńskie panienki żądać przed ślubem świadectwa, że kurs w nich przeszła.

Nie znając niemowlęcia, przejawów jego zdrowia i niedomagania, nie może matka wychować spokojnie i rozumnie, nawet przy najlepszych warunkach moralnych i materialnych, gdy mu się całkowicie poświęcić może.

Cóż dopiero, gdy matka pracuje poza domem? Po wojnie praca zarobkowa kobiet stała się u nas zjawiskiem powszechnym, wywołanym, niskim stanem ekonomicznym całych warstw społecznych. Nie wdając się w rozstrząsanie, czy jest ono złe, czy dobre, stwierdzić musimy, że jest w każdym razie nie do zwalczenia i wymaga uregulowania wynikających zeń komplikacji. Jedną z najgroźniejszych jest konflikt pracy zarobkowej z obowiązkami matki, który to powoduje, iż często mające przybyć dziecko jest nie radosnym zjawiskiem, lecz groźnym widmem dla matki. Groza położenia potęguje się jeszcze strasznym brakiem mieszkań w miastach po wojnie, wynikającą stąd ciasnotą i stanowczym nieraz sprzeciwem właścicieli mieszkania, odnajmujących młodemu małżeństwu pokój, wobec przybycia niemowlęcia. Przerazona perspektywą tych trudności, niejedna kobieta z inteligencji ucieka się, chociaż z bólem serca, do kryminalnego poronienia.

Pogodzenie pracy zarobkowej z obowiązkami matki, bez pomocy w pielęgnowaniu niemowlęcia jest bardzo ciężkie.

Jak już wspomniałam, robotnice fabryczne nie wracają do pracy bez koniecznej potrzeby prędzej, niż w 3—5 mies. po przyjściu na świat dziecka.

Z małej, 9000 porodów obejmującej statystyki, zebranej przed wojną wśród robotnic fabrycznych, wypadło, że dzieci, po urodzeniu których matki wróciły do fabryki wcześniej (przed 10 tyg.), umiera o 1/3 więcej niż dzieci, których matki pozostawały w domu dłużej, niż 10 tyg. (przeważnie 4 — 5 miesięcy), t. j. na każde 3 zgony pierwszej grupy wypadają tylko 2 drugiej. Przy fabryce tej nie było żłobka, nie było w mieście sali dla niemowląt, nie było pielęgniarek-gospodyń. Mniej może

jaskrawo, ale przypuszczam, że dało by się i wśród pracującej inteligencji stwierdzić podobne zjawiska: ujemny wpływ pracy zawodowej matki, jeśli nie na żywotność, to w każdym razie na zdrowotność dziecka, naturalnie w wypadkach, gdy pracująca matka niema się kim wyręczyć. Zapewne i w tych ciężkich warunkach niejednej inteligentnej matce udaje się wychować zdrowe dzieci, ale dzieje się to kosztem niesłychanych wysiłków fizycznych i moralnych, takich, do jakich naprawdę tylko matka jest zdolna.

Trzeba temu złu zaradzić.

Każda pracująca matka powinna mieć się kim wyręczyć. Powinniśmy wykształcić wykwalifikowane, odpowiedzialne przed kierownictwem szkoły pielęgniarki-niańki i pielęgniarki-gospodynie dla wszystkich warstw społecznych. Stałe, lub przychodnie, płatne przez rodziców lub społeczeństwo, zależnie od potrzeb domu i jego możliwości finansowej. Powinniśmy mieć żłobki dzienne płatne i bezpłatne dla niemowląt, których matki przez cały dzień poza domem pracować muszą, a nie mogą lub nie chcą mieć u siebie pielęgniarki na stałe. Sale dla niemowląt, którym matki chwilowo zapewnić nie mogą opieki lub mieszkania. Domy dla matek i dzieci, gdzie nie rozstając się ze swem dzieckiem, bezdomna matka może pozostać, aż do czasu odzyskania sił do pracy, albo i dłużej, za opłatą, nawet dość wysoką, jeśli na to warunki materialne pozwalają. Wszystko to obejmuje instytut macierzyństwa, częścią jego składową są również, jak już wspomniałam, szkoły dla przyszłych matek, sale lub domy dla ciężarnych i zakłady położniczo-ginekologiczne. Do stworzenia takiej związanej w sobie centralnej instytucji powinniśmy dążyć, wcielając w nią elementa już istniejące, dorabiając te, niestety liczne, których brak u nas zupełnie. Mająca zostać matką kobieta, która się do takiej instytucji zwraca — powinna mieć pomoc, aż dziecko jej „stanie na własnych nogach“, dojdzie do wieku lat dwóch, kiedy znowu w razie potrzeby nie odmówią swej gościny żłobki dla dzieci starszych.

W ten sposób macierzyńskie wysiłki kobiet będą wyzyskane jaknajlepiej, i nie zabraknie Państwu obywateli do jego budowy i obrony.

Dr. J. Korczak.

Moczenie nocne dzieci internatu.

Na wstępie muszę wyjaśnić, że cierpienie, choroba, zwana „moczeniem nocnym“ (enuresis nocturna), spotykana bardzo rzadko, wyjątkowo, wśród dzieci rodzin, — równie rzadko spotyka się wśród dzieci internatu. Jeśli nawet nieco częściej, bo osłabienie ogólne i obarczenie nerwowe odgrywają pewną rolę, — w każdym razie nie, jako pięć i więcej na sto. — W pierwszym rzędzie lekarze muszą zrozumieć, że nie każde moczące się dziecko jest chore, że wiele dzieci, które w domu się nie moczyły, w internacie moczą się co drugą noc, co trzecią noc, raz w tygodniu. Skargi wychowawców wprowadzają w błąd lekarzy, lekarze opierając się na doświadczeniu klinicznym, wprowadzają w błąd wychowawców. Moczenie się z winy warunków zewnętrznych traktuje się, jako enuresis nocturna.

Obserwacja generalna ustaliła:

1. Zjawiskiem normalnym w internacie dla dzieci w wieku szkolnym będzie, że codziennie dwoje dzieci się zmoczyło. (dwoje na sto).

2. O ile w sypialni jest chłodno (temperatura 8 — 10 stopni) ilość dzieci zmoczonych się zwiększa.

3. O ile ustęp (czy kubeł) umieszczony jest zbyt daleko, oświetlenie sypialni niedostateczne, ilość zmoczonych się zwiększa.

4. O ile nikt nie czuwa nad tem, by dzieci przed spoczynkiem się załatwiły, ilość zmoczonych się zwiększa.

5. Wreszcie przy braku dozoru, albo niezaradności personelu, ilość moczących się dojść może do stu procent. W pewnym internacie „wojennym“ pod Kijowem, gdzie dzieci sypiały po dwoje w łóżku, gdzie po północy po wypaleniu się choinkowej świeczki zalegała w sypialni ciemność, — 60 zdrowych wiejskich dzieci moczyło się niemal codziennie; a po upływie paru tygodni dozoru moczyło się już tylko normalne minimum (jedno — dwoje).

Sprawa moczenia się dzieci w internacie jest tak ważna, że wymaga nie krótkiego artykułu, a obszernej monografji. — Z jednej strony, dzieci są karane, ośmieszane, poniewierane, krzywdzone w sposób najbezmyślniejszy i najokrutniejszy, z drugiej strony dobrej woli wychowawcy niemniej cierpią, nie mogąc poradzić sobie w dążeniu do idealnego, a nie dającego się osiągnąć stanu rzeczy, by wcale nie było moczących się dzieci.

Moczenie nocne dzieci w internacie nazwałbym chronicznym niedomaganiem internatu, a nie dzieci. Są okresy lepsze, nawet zupełnie dobre (ani jednego mokrego prześcieradła), są okresy nasilenia (sześć — siedem zmoczonych zamiast normalnych dwóch). — Te lepsze okresy łudzą wychowawcę, że jednak

przy wysiłku, da się osiągnąć ideał; następuje potem rozgoryczenie, upadek energii — bezradne opuszczenie rąk. Wychowawca ambitny chce osiągnąć rekord: „moje dzieci się nie moczą“. Biada temu jednemu czy dwojgu, które przeszkodzą do zupelnego zwycięstwa.

Wychowawca tkliwy pragnie osłonić przed hańbą zmożenia się to ostatnie, któremu — „Przykro — wstydzi się — cierpi“. — Jeden i drugi w częstem wysadzaniu widzi jedyny ratunek. Szkodzi dziecku, przerywając mu sen — niekiedy do czterech (!) razy w ciągu nocy, szkodzi sobie, pozbawiając się snu, poczem dzień roboczy rozpoczyna w rozdrażnieniu i zniechęceniu.

Ta walka, nie pozbawiona elementu komicznego walki z wiatrakami, jest jednak głęboko smutna, może być i tragiczna. Jako jaskrawy przykład, do czego może doprowadzić, przytoczę fakt, że w jednym z internatów dzieci moczące się sypiały na podłodze bez siennika, że pewien dozorca zawiązał chłopcu sznurkiem penis w prostackim przeświadczeniu, że „z zawiązanego się nie wyleje“.

Dwie obserwacje wyjaśnia przyczynę częstszego moczenia się dzieci w internacie:

1. Godzina czwarta — piąta. Chłodny ranek sierpniowy. Budzi się chłopiec zdrowy, dzielny, zaradny, lat trzynastu. Siada zaspany na łóżku, rozgląda się, przeciera oczy, przeciąga. Odrzuca kołdrę — siedzi — patrzy sennym wzrokiem przed siebie. — Nagłym ruchem narzuca kołdrę na głowę, pada na poduszkę, szczelnie się otula, — śpi. — Po upływie kilku minut zrywa się, w panicznym pośpiechu, gubiąc po drodze kołdrę, biegnie do kubła, skulony, z zaciśniętymi kurczowo zębami. — Zdążył!

2. Godzina i miesiąc mniej więcej te same. Budzi się chłopiec dwunastoletni, zdrowy, normalny, może cokolwiek tęgmatyczny. Szybko wyskakuje z łóżka, przeciąga się, drapie się — wyraz twarzy sennego niezadowolenia, oczy przymrużone. Chwilę stoi w zamyśleniu, poczem zaczyna — ślać łóżko. — Złożył kołdrę w pół, uklepuje poduszkę. — Ruchy niezdecydowane. — Nagle — wyprostowany — rozgląda się wokoło, — ocenia sytuację — przypomina sobie — zrozumiał, co go obudziło, — szybko, acz chwiejnie, idzie w stronę kubła. — Zdążył!

Tu dodam trzeci przypadek, gdy chłopiec, obudzony o godzinie 11 wieczorem i pozostawiony przy łóżku w przeświadczeniu, że pójdzie, dokąd należy, zaczął się załatwiać w łóżko sąsiada. — Ciekawy jest dla mnie ten przypadek, gdyż słyszałem c podobnym od oficera, który podczas manewrów (więc i tu zmęczenie, sen głęboki, niezwykła sytuacja) — śniąc, że oddaje urynek, uznał w półśnie posłanie sąsiada za nocne naczynie.

Te i podobne obserwacje dyktują raczej podziw, że zmożenie się dziecka w internacie, tak rzadko się zdarza. Karność,

obawa przed wychowawcą i towarzyszymi, sprawiają, że mimo tak niepomysłne warunki, dziecko w półśnie nagłego przebudzenia znajduje dość przytomności, by zrozumieć i dość decyzji, by mimo senność, chłód, często obawę, jednak pobiec w pożądanym kierunku i bodaj do pewnego stopnia zdążyć. — Powtarzam: do pewnego stopnia. I w tem znajduje wytłomaczenie, dlaczego tak trudno utrzymać w czystości klozet nocny.—Dzieci „gubią“ po drodze urynę.

W domu prywatnym, przy indywidualnej opiece, nawet w rodzinie najuboższej, ku własnej rodziny ochronie, znajdzie dziecko zawsze najlepsze warunki zaspokojenia potrzeby. W internacie starsze i młodsze, więcej i mniej rozgarnięte, rozumniejsze i zlekka upośledzone, ambitne i apatyczne, — znajdują warunki jednakie i mało pomyslnie. — I nie łudźmy się, by wychowawcy mogli sami zaradzić, gdyby im ogół dzieci nie pomagał. — Najczęściej ten, kto się przytomniej budzi, — budzi sąsiada. Na porządku dziennym jest, że dzieci biegną po dwoje, po troje. — Wśród nocnej ciszy słyszy się nagle tupot bosych nóg, wślad zaraz biegnie drugie, trzecie, czwarte. Jedno obudzone na wyraźną prośbę kolegi, drugie obudziło (nawet z głębokiego snu) znane hasło, trzecie przypadkowo obudzone, korzystając ze sposobności i biegnie „na zapas“. — Zgadza się: sprawdzianem czujności opieki w internacie jest do pewnego stopnia — ilość moczących się dzieci. Ale wzajemna życzliwość, solidarność gromady odgrywają tu dużą rolę. Dzieci zbiorowo walczą ze zbiorową trudnością czy dopustem swego upośledzonego życia. Biedne zaprawdę jest dziecko internatu. — Radzą sobie biedaki, niezawsze rozumnie. — Bywa, że w chęci pozbycia się upokarzającego defektu—prosi wszystkie, by je budziły. — Wmyślmy się na chwilę w stan duchowy dziecka, które każde obudzone—budzi.—„Dopiero co byłem!“ — „To nic — chodź jeszcze raz“. — Istniała podobno niegdyś tortura podobna.

Czuwanie podczas snu jest, o ile wiem, faktem stwierdzonym. Dziecko, kładąc się, postanawia się nie zmoczyć, jak my, nie mając budzika, postanawiamy — wcześniej się obudzić i budzimy się niekiedy zadziwiająco punktualnie. Dziecko musi wierzyć, że mu się uda. Jeśli je groźbami i karami zrozpaczymy, jeśli mu odbierzemy ambicję i nadzieję, — ono nie ufając sobie, zmoczy się bezradnie. — Będzie to psychiczne prawdziwe „enuresis nocturna“ — i obawiam się, że ten rodzaj choroby brutalni wychowawcy szerzą w internatach.

Może jednak wychowawca przesadnie tkliwy wpaść w drugą ostateczność. Bierze w obronę moczące się dzieci, — z każdego „zlałeś się“ czy „szczyłuch“ czyni niejako zbrodnię. — „Chory wymaga współczucia“ — przesada w tym kierunku również nie jest wskazana. — Dziecko bierne, anemiczne duchowo—gotowe niekiedy upośledzenie swe uznać za przywilej, Zrzeknie się decyzji nie moczenia się, by zyskać życzliwość wy-

chowawcy. — Są takie: wiedząc, że się moczą, nie zadają sobie trudu pamiętać, by się przed pójściem spać załatwić. — I te przypadki dają pozorny atut wychowawcom — brutalom. — „Tamten ceckał się z nimi, a ja dałem pasem — i pomogło“. — Tak bywa istotnie: skarcony czy ukarany (lekarz nazwał to chorobą) wyzdrowiał. „Nie chory, a niechluj, świnia“. — Uleczenie targaniem za uszy. — Zwycięstwo na krótką metę, — na tydzień, czy dwa. — Naiwny jest wychowawca, który sądzi, że zrobił odkrycie, — znany i stosowany jest w medycynie sposób oddziaływania przez obojętne a efektowne zabiegi. — Nie dawno chłopiec, moczący się niemal co noc, w ciągu z górę miesiąca, nie moczył się, gdy zapowiedziałem, że pójdzie do szpitala. — Muszę dodać, że istotnie chciałem go poddać obserwacji klinicznej, że nie było to — zastraszeniem tylko, które jest szkodliwe, którego stosować nie wolno.

Uniform snu w internacie sprawia, że niektóre dzieci śpią za krótko, więc sen jest głęboki. Głębiej śpią dzieci niedostatecznie żywione, szczególnie w chłodnej sypialni. Dziecko zmarznięte w kamiennym śnie nie może się samo zbudzić, a zbudzone częstokroć bronić, szamotać się będzie. Niema boleśniejszej sceny, jak to szamotanie śpiącego dziecka, które po trwającym niekiedy parę minut (!) oporze, zapytuje wreszcie przestraszone: „co?“ — niby już zrozumiało, ale wnet zasypia, lub pchane w kierunku kubła, lub stojąc przy nim, znów śpi, albo nie rozumie. Wskazana jest cierpliwość i wyrozumiałość wychowawcy, ale i on jest człowiekiem: znużony całodzienną krzątaniną, niekiedy goniąc resztkami sił, sprawuje ostatnią czynność dnia. Jeśli dzieci z tak głębokim snem budzić codziennie o jednej godzinie, osiąga się po paru tygodniach pożądany skutek, że nie budząc się nawet, załatwiają się natychmiast. Miałem zawsze wątpliwości, czy wogóle wolno je budzić, jeśli nie udaje się tego czynić łagodnie. Szkoda musi być znaczna, i — powtarzam — tylko nadzieja, że się przyzwyczają — i tylko pod warunkiem ścisłej punktualności, — usprawiedliwiają w pewnym stopniu zadawany im gwałt.

Na pytanie: „co pan robi z moczącymi się dziećmi?“ — zwykły jestem odpowiadać: „suszę i wietrzę ich pościel“. — I o tem wzmianka. Budowniczy winien w planie przewidzieć, by obok sypialni był zawsze mały, ale oświetlony, ogrzewany i dobrze wentylowany pokój na suszenie pościeli zmoczonej. Umeblowanie pokoju — to drewniane rusztowanie na cztery sienniki i sznur jak do suszenia bielizny. Siennik powinien być przecięty na trzy części, gdyż zwykle tylko środkowa część ulega zmoczeniu; młodsze dziecko nie uradzi całego siennika, a wskazane jest, by samo odniosło go, niż szukać często niechętnego pomocnika. Pod łóżko obficie moczącego się dziecka można postawić szerokie naczynie (miskę?). Nie wspominam o ceratce, jako zbyt kosztownej, wymagającej bardzo kłopotliwej opieki i łatwo podległej zużyciu:

musi być bardzo duża, kto i gdzie ma ją myć, drze się łatwo. Bardzo trudne jest wprowadzenie zwyczaju, by moczące się dzieci sypiały w dzień (godzinę?) w nadziei, że sen w nocy nie będzie tak głęboki. Tran zdaje się mieć duże znaczenie lecznicze. Leczenie przypadków, gdzie fizjologiczne moczenie się dzieci budzi już podejrzenie patologicznego, winniby wziąć na siebie lekarze szpitalni. Sprawa jest tak dotkliwa, że doprawdy, dużą przysługę oddałyby opiece nad dziećmi szpitale, któreby bodaj raz do roku na miesiąc oddały tym dzieciom jedną salę z obserwacją kliniczną i w dzień i w nocy. I nie tylko dzieciom, ale i wiedzy lekarskiej. Bo enuresis nocturna — to djagnoza à la: kaszel, rozwolnienie, krzywica.

Co ma czynić wychowawca:

1. Rozumiejąc, że w warunkach nocy internatowej musi być pewna ilość dzieci zmoczonych,—mieć zapas słomy, wiórków, częściej zmieniać pościel, bieliznę.

2. By ich było najmniej, należy pilnować, aby załatwiały się przed udaniem na spoczynek.

3. Naczynie nocne umieścić w miejscu najdogodniejszym dla ogółu dzieci.

4. Zlekka oświetlać w nocy całą sypialnię, a silnie oświetlić kubel. (W lecie, w namiocie, na wsi, w pośrodku wkopany był słupek z latarnią).

5. Stale o jednej porze (w godzinę-dwie) spróbować zbudzić moczące się częściej dzieci. Nie powinno być budzonych zbyt wiele, bo to nuży i drażni wychowawcę.

6. Dzieci wszystkie winny być dobrze odżywiane, a temperatura sypialni—normalna.

7. Zmniejszyć ilość płynu na wieczór, a nie zupełnie pozbawiać: bo spragniony w tajemnicy napije się, dodam—ma prawo napić się wody. Nieludzkie, okrutne jest pozbawianie dziecka płynu, który, jak powietrze, konieczny jest dla ustroju. Nieuctwo niekiedy podsuwa barbarzyńskie metody działania do walki z naturą, z Bogiem—włącznie.

8. Pod żadnym pozorem nie powierzać czynności budzenia starszym wychowañcom (!).

10. Panów budowniczych zapewniam, że umieszczanie nocnych klozetów w odległych korytarzach, sionkach i przed-sionkach jest notorycznym bezsenssem.

Raz jeszcze powtarzam, że sprawa moczenia się dzieci w internatach jest tak ważna, że warto poświęcić jej specjalne studia i obszerną monografię.

Kronika krajowa.

PAŃSTWO.

Projekt ustawy
w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, przedłożony Sejmowi przez
Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej dn. 22 marca 1923 r.

ROZDZIAŁ I.

Postanowienie ogólne.

Art. 1.

W zakresie pracy młodocianych oraz kobiet, zatrudnionych w gałęziach i zakładach pracy, wyszczególnionych w art. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. 1920 r. Nr. 2, poz. 7) obowiązują ogólne przepisy wymienionej ustawy, uzupełnione przez przepisy ustawy niniejszej.

Art. 2.

Młodocianymi w rozumieniu ustawy niniejszej są osoby płci obojga w wieku od lat 15 do 18.

Art. 3.

Przepisom niniejszej ustawy podlega również praca młodocianych uczniów, terminatorów i praktykantów.

Art. 4.

Zatrudnianie młodocianych i kobiet jest wzbronione w warunkach, w których praca jest szczególnie szkodliwa lub niebezpieczna dla zdrowia oraz przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia. Spisy takich robót wydaje Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Zdrowia oraz z właściwymi Ministrami.

ROZDZIAŁ II.

Przepisy w przedmiocie pracy młodocianych.

Art. 5.

Przyjmowanie do pracy zarobkowej dzieci poniżej lat 15 jest wzbronione.

Art. 6.

Młodocianych używać wolno do pracy:

a) o ile wykazą się z ukończenia lat 15 i świadectwem ukończenia szkoły powszechnej,

b) o ile nadto zostanie stwierdzone na podstawie świadectwa lekarskiego, że dana praca nie przekracza sił fizycznych młodocianego i nie zaszkodzi jego rozwojowi. Koszt świadectwa obciąża przedsiębiorcę.

Art. 7.

Zarząd przedsiębiorstwa winien w każdym czasie na żądanie inspektora pracy zarządzić bezpłatne badanie młodocianych przez lekarza, wskazanego przez inspektora pracy dla stwierdzenia, czy praca, przy której młodociany jest zatrudniony, nie przekracza jego sił fizycznych i nie szkodzi jego rozwojowi.

Na podstawie orzeczenia lekarza inspektor pracy ma prawo zakazać zatrudnienia młodocianego przy danej pracy, wskazując jednocześnie, przy jakiej pracy młodociany zatrudniony być może.

Młodocianemu, jego rodzicom, lub opiekunom przysługuje prawo odwołania się od postanowień inspektora pracy do właściwych wyższych instancji.

Art. 8.

Odpoczynek nocny młodocianych trwać powinien najmniej 11 godzin bez przerwy i obejmować w zakładach pracujących na jedną zmianę czas między 8 wieczorem a 6 rano, a dla zakładów pracujących na 2 zmiany — czas między 10 wieczorem a 5 rano.

Przepis ten nie rozciąga się na wypadki, objęte art. 14 niniejszej ustawy oraz w stosunku do młodocianych płci męskiej na zakłady o ruchu ciągłym.

Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Zdrowia i właściwymi Ministrami wyda w granicach obowiązujących konwencji międzynarodowych przepisy, zapewniające odpoczynek nocny młodocianych w wypadkach, objętych ustępem 2 niniejszego artykułu.

Art. 9.

Godziny nauki zawodowej oraz kształcącej dla młodocianych zalicza się do obowiązujących godzin pracy. Regularne odbywanie tej nauki winno być wykazane zaświadczeniem odnośnego zakładu.

Art. 10.

Zatrudnianie młodocianych w godzinach nadliczbowych, oprócz wypadków, przewidzianych w p. a) art. 6 ustawy z d. 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, jest wzbronione.

Art. 11.

Młodociani winni być wpisani do wykazu, prowadzonego wedle wzoru, ustalonego przez instrukcję Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Księga ta winna być okazywana na żądanie organów inspekcji pracy. W przedsiębiorstwach, zatrudniających młodocianych, winien być wywieszony w miejscu widocznym spis młodocianych ze wskazaniem początku i końca pracy i przerw w pracy.

ROZDZIAŁ III.

Przepisy w przedmiocie pracy kobiet.

Art. 12.

Zatrudnienie kobiet w kopalniach pod ziemią jest wzbronione.

Art. 13.

Odpoczynek nocny kobiet trwać winien conajmniej 11 godzin bez przerwy i obejmować dla zakładów pracujących na jedną zmianę czas między 8 wieczorem a 6 rano, a dla zakładów, pracujących na dwie zmiany — czas między 10 wieczorem a 5 rano.

Art. 14.

Przepisy, zawarte w art. 13 i ustępie 1 art. 8 nie rozciągają się na wypadki:

a) objęte punktem a) art. 6 ustawy z d. 18 grudnia 1919 roku (Dz. Ustaw 1920 r. Nr. 2, poz. 7);

b) objęte punktem a) art. 11 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. z wyjątkiem zakładów, wchodzących w zakres przemysłu wytwórczego i przetwórczego;

c) wypadki, gdy przerabiane są surowce lub półprodukty, ulegające bardzo szybkiemu zepsuciu, o ile to niezbędne jest dla zabezpieczenia tych materiałów przed natychmiastowym zepsuciem.

W razie stosowania pracy nocnej w wypadku objętym punktem c) artykułu niniejszego, należy poprzednio uzyskać zezwolenie od inspektora pracy właściwego okręgu.

Art. 15.

W gałęziach przemysłu, podlegających wpływowi pór roku, oraz w okolicznościach, spowodowanych szczególnymi udowodnionymi potrzebami zakładu pracy, może być odpoczynek nocny dla kobiet dorosłych zmniejszony do 10 godzin na dobę, lecz tylko 60 razy w ciągu roku kalendarzowego i po otrzymaniu uprzedniego pozwolenia od inspektora pracy właściwego okręgu.

Art. 16.

Przedsiębiorca, zatrudniający ponad 5 kobiet, niezależnie od ich wieku, obowiązany jest do urządzenia dla nich oddzielnych ustępów, ubieralni i umywalni.

W zakładach, gdzie pracuje ponad 100 kobiet, winien przedsiębiorca utrzymywać dla nich urządzenie kąpielowe oraz żłobek dla niemowląt.

Matkom karmiącym przysługuje prawo korzystania w ciągu godzin pracy z dwóch półgodzinnych przerw w pracy, które wlicza się do godzin pracy.

Art. 17.

Kobieta w stanie ciąży ma prawo przerwać pracę z chwilą złożenia świadectwa lekarskiego, że spodziewać się można rozwiązania nie później niż za sześć tygodni.

Nie wolno zatrudniać pracownicy w ciągu sześciu tygodni od dnia porodu.

W ciągu powyższych przerw w pracy nie wolno pracodawcy rozwiązywać umowy pracy, względnie wymawiać pracownicy.

ROZDZIAŁ IV.

Przepisy karne.

Art. 18.

Za przekroczenie przepisów niniejszej ustawy osoba zarządzająca przedsiębiorstwem ulegnie karze aresztu do sześciu tygodni i grzywnie od do lub jednej z tych kar.

Surowsze postanowienia ustaw karnych dzielnicowych pozostają w mocy.

Właściwe są sądy pokoju (powiatowe).

Art. 19.

Właściciel przedsiębiorstwa tudzież przedsiębiorstwo, będące osobą prawną, odpowiada solidarnie za grzywny, na jakie skazany będzie zarządzający.

Właściciela (przedstawiciela) przedsiębiorstwa wezwać należy do rozprawy; niestawiennictwo jego nie przeszkadza orzeczeniu odpowiedzialności.

Właściciel (przedstawiciel) przedsiębiorstwa może osobiście lub przez pełnomocnika wskazywać sądowi okoliczności ważne do ocenienia miary odpowiedzialności, czynić odpowiednie wnioski tudzież żądać w tej mierze rozstrzygnięcia w toku instancji według przepisów o zaskarżeniu wyroków co do kary.

ROZDZIAŁ V.

Przepisy przejściowe.

Art. 20.

Do dzieci w wieku lat 15, które do dnia ogłoszenia ustawy rozpoczęły pracę w charakterze pracowników, terminatorów, praktykantów i uczniów, stosują się przepisy ustawy niniejszej, dotyczące młodocianych.

Art. 21.

Termin, w którym uzyska moc obowiązującą art. 6 niniejszej ustawy co do świadectw z ukończenia szkoły powszechnej, zostanie ustalony dla poszczególnych okręgów szkolnych przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 22.

Czas wejścia w życie niniejszej ustawy w oddzielnych dziedzinach pracy (art. 1) określi rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej, nie przekraczając jednak terminów, wskazanych w artykułach 8 i 10 Konwencji Berneńskiej o zakazie pracy nocnej kobiet (Dz. Ust. 1922 r. Nr. 19. poz. 158),

Czas wejścia w życie niniejszej ustawy w stosunku do młodocianych uczniów, terminatorów i praktykantów określi rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, nie przekraczając jednak terminów, wskazanych w art. 8 i 10 Konwencji Berneńskiej o zakazie pracy nocnej kobiet (Dz. U. R. P. Nr 19. poz. 158 z 1922 roku).

Art. 23.

Przepisy niniejszej ustawy nie ograniczają upoważnienia Rady Ministrów, zawartego p. d. art. 6 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. 1920 r. Nr. 2, poz. 7),

Art. 24.

Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Zdrowia Publicznego.

SALE ZAJĘĆ

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało wzorowy regulamin Sali Zajęć dla Dzieci i rozesłało samorządom i instytucjom społecznym.

Sale Zajęć mają na celu otaczanie opieką dzieci w chwilach wolnych od zajęć szkolnych, budzenie wśród nich zamiłowania do pracy oraz umożliwienie nabycia wiadomości, zwłaszcza z dziedziny robót ręcznych i zajęć domowych, ułatwiających późniejsze kształcenie zawodowe.

Do Sali Zajęć dla Dzieci (§ 2), przyjmowane są dzieci w wieku od 7 do 15 lat. O przyjmowaniu decyduje Komisja Kwalifikacyjna złożona z Kierownika (czki) Sali i 2-ch członków Zarządu Sali Zajęć. Przy przyjmowaniu dzieci do Sali Zajęć winno być brane pod uwagę ubóstwo rodziców dziecka, brak odpowiedniej opieki domowej lub też złe warunki mieszkaniowe.

Zajęcia dzieci w Sali Zajęć (§ 3) nie powinny trwać dłużej niż 3 godziny. Zajęcia odbywają się dwa razy dziennie: rano i popołudniu. Stosownie do zajęć szkolnych, wszystkie dzieci dzielone są na dwie grupy: ranną i popołudniową. Po każdej godzinie zajęć powinien być zarządzony odpoczynek (po pierwszej godzinie 10-ciominutowy, po drugiej — 20-minutowy). Podczas drugiego odpoczynku dzieci otrzymują posiłek. Posiłek taki winien stanowić w przybliżeniu nie więcej jak 1/3 pożywienia koniecznego dla przeciętnego dziecka do lat 15 (normalna porcja posiłku dziennego wydawanego przez P. A. K. P. D.). Przed opuszczeniem Sali Zajęć dzieci powinny, przy pomocy personelu służbowego, wszystko po sobie uprzątnąć.

Do zajęć, które mogą być zaprowadzone w Sali Zajęć (§ 4) nadają się przede wszystkim następujące roboty: roboty z wiórów, wyrzynania piłeczką i roboty z łyka i sitowia, szczerkarstwo, koszykarstwo, ślójdrzewny i metalowy, zabawkarstwo, ćwiczenia w używaniu piły, zązębianiu i wierceniu, roboty toczne, tkactwo, roboty siatkowe, szewctwo, kraiectwo, szycie, naprawianie.

Dzieciom, które starannie i produktywnie pracują kierownik może wypłacić pewną opłatę dzienną ze sprzedaży przedmiotów, z której 50% wypłaca się co miesiąc, pozostałe zaś 50% zapisuje się do książeczki oszczędnościowej dziecka, a zaoszczędzoną w ten sposób sumę wypłaca się dzieciom przy wypisywaniu ich z Sali Zajęć. Oszczędności te nie mogą ulec konfiskacie za karę.

Zaleca się zorganizowanie przy Sali Zajęć (§ 9) czytelnii, z której mogłyby korzystać dzieci do Sali Zajęć uczęszczające.

Jednocześnie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało i rozesłało wzorowy Statut Towarzystwa Sal Zajęć dla Dzieci.

TOWARZYSTWA i INSTYTUCJE.

Towarzystwo Gniazd Sierocych.

Two Gniazd Sierocych przeniesione zostało z Małopolski na grunt Kongresówki w lipcu r. 1911.

Na ogólną sumę wydatków 31,101,559 mk., poczynionych przez te 11 lat, na tworzenie gniazd użyto 15,993,656 mk. Z dochodów tych gospodarstw utrzymywało się stale 75 — 90 dzieci od 1 do 16 lat włącznie.

Wychowawcy T. G. S. po ukończeniu swego zawodowego wykształcenia, już jako pełnoletni wydają prawne zobowiązania, że spłacą ten dług Towarzystwu w ciągu lat 15 w przeliczeniu na żyto: każdomiesięczny wydatek zrobiony na nich przelicza się na kilogramy żyta podług ceny pierwszego dnia danego miesiąca.

Dawniejsi wychowawcy T. G. S. tworzą „Związek Społecznych Pracowników“ i członkowie solidarnie gwarantują Towarzystwu za takie zobowiązania swoich stowarzyszonych.

Bezwrotne koszty ogólne administracyjne, reprezentacyjne, agitaacyjne wyniosły w tym jedenastoletnim okresie 3,778,966 mk., co stanowi 11% wydatków poczynionych ogółem do lipca 1922 r.

W dniu 1 stycznia 1923 r. na liście już wyszkolonych zawodowo wychowawców, którzy samodzielnie na siebie pracują, T. G. S. ma 79 „gnieździarzy“ na najrozmaitszych stanowiskach. W szkołach zawodowych wyższych, średnich i niższych oraz na praktykach — ma 77 „gnieździaków“. W Gniazdach wychowuje się 75 „gnieździąt“ poniżej lat 16.

— Sprawozdanie za rok 1922 z działalności Ambulatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża dla Młodzieży niezamożnej w Łodzi.

Ambulatorjum zostało otwarte w lutym r. 1922. Opracowany przez kierownika wspólnie z lekarzami regulamin został rozesłany do wszystkich szkół średnich i powszechnych. Według tego regulaminu opłata za poradę wynosiła 1/20 opłaty normalnej u lekarza. Młodzież zupełnie biedna, polecona przez lekarza szkolnego lub kierownika szkoły, otrzymywała porady i zabiegi zupełnie bezpłatnie. Liczba tych porad wynosiła 1/6 liczby ogólnej i można śmiało powiedzieć, że Łódzki Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża wprowadził w czyn hasło: „Nikt z młodzieży nie powinien pozostać bez pomocy lekarskiej i dentystycznej“, hasło, które zostało wydrukowane i wywieszono we wszystkich szkołach łódzkich.

Porad udzielano we wszystkich specjalnościach.

Ze szkół średnich chorych dzieci (zgłaszających się po raz pierwszy) było 2239. Porad z zabiegami udzielono 7840. Ekstrakcyj — 246. Plomb — 1012. Godzin dentystycznych 1965.

Ze szkół powszechnych chorych dzieci — 723. Porad z zabiegami 3141. Ekstrakcyj 281. Plomb 646. Godzin dentystycznych — 1019.

Niedobór wynosił około 4 i pół miliona i pokryty został przez Łódzki Oddział Czerwonego Krzyża.

— Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi. (Toruń, ul. Warszawska 14. — I p.).

Na zachodnich kresach Polski rozwija się i pracuje owocnie od maja r. 1918 instytucja dobroczynna, opiekująca się dzieckiem od wieku niemowlęcego aż do pełnoletności. Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi stworzone jeszcze pod rządem niemieckim, jako Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Katolickimi, rozwinęło obecnie swój, szczupły początkowo, zakres działalności na całe Pomorze, pracując jako sekcja wojewódzkiej Rady Opieki Społecznej. W ciężkich chwilach powojennej nędzy dziecięcej Towarzystwo dopomogło do umieszczenia na Pomorzu całego szeregu schronisk kresowych, samo zaś przysparzało 123 dzieci z okolic głodowych wschodnich kresów Polski. Kiedy repatriacja sprowadziła wielkie ilości sierot polskich z zagranicy, Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi potworzyło schroniska i przyjęło około 250 dzieci z Rosji, Westfalji i Rumunji. Obecnie P. T. O. D. posiada własne trzy schroniska, a mianowicie w Ostrowitem pod Gołubiem, w Tuszewie pod Grudziądzem i w Toruniu, a prócz tego — 221 dzieci w zakładach wychowawczych na Pomorzu, jak to w klasztorach w Grudziądzu, w Chełmnie, w Lubawie i w zakładzie dla chłopców, prowadzonym przez Starostwo Krajowe w Chojnicach; pozatem rozciąga opiekę nad 255 dziećmi, umieszczonymi w rodzinach. Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi otworzyło w Toruniu „Żłobek“, mieszczący obecnie 54 dzieci, Stację Opieki nad

Dzieckiem, obejmującą Kuchnię Mleczną, Poradnię dla Matek i Ambulatorjum Lekarskie. Zajmując się od początku swego istnienia wysyłką dzieci słabowitych na lato na wieś, a chcąc wyzyskać tak ważny teren leczniczy dla dziatwy, jakim jest wybrzeże morskie, Pom. Tow. Opieki nad Dziećmi otworzyło już w r. 1921 w Gdyni kolonję leczniczą dla dzieci z całej Polski. Corocznie w ciągu sezonu letniego 800 dzieci z całej Polski czerpie zdrowie, siły i radość życia z pobytu nad brzegiem polskiego morza.

PORADNIE i ŻŁOBKI.

Żłobki warszawskie.

Dwanaście żłobków otwartych m. Warszawy mieści razem 1000 dzieci.

Cztery żłobki, prowadzone przez siostry miłosierdzia stanowią dużą część zakładów wychowawczych, do których dziecko zostaje oddane mając dwa lata (w wypadkach wyjątkowych nawet — 10 miesięcy), a opuszcza je mając lat 14 — 16, po przejściu kursu odpowiadającego 4-em klasom szkoły powszechnej oraz po nauczaniu się rzemiosła.

W żłobkach tych zakładów wychowuje się około 580 dzieci. Typ ich jest mniej więcej jednakowy. Wszędzie panuje też jednakowa nędza. Dzieci bawią się, jedzą i spijają przeważnie w tej samej sali, przepięknej i źle przewietrzanej. Na cały żłobek jest zaledwie kilka łożeczek. Dzieci często sypiają w kuchni. Opieka lekarska bezpłatna i niesystematyczna. Dochody stałe stanowiły w styczniu: z Magistratu 90 mk. dziennie na dziecko i 100 — 500 mk. tygodniowo płacone przez rodziców dziecka, co w sumie nie stanowi nawet 200 mk. dziennie. Personal bezpłatny stanowią siostry. Frekwencja w lecie jest większa niż w zimie, gdyż kierownicy zdobywają place, gdzie dzieci spędzają w lecie większą część dnia.

Ze żłobków świeckich wiele walczy z trudnościami mieszkaniowemi i finansowemi. Istnienie trzech żłobków jest wogóle zagrożone. Dochód stały wszystkich żłobków czerpany z opłaty Magistratu i opłaty rodziców jest tak nikły (3/4 budżetu muszą być pokrywane z dochodów niestałych), że żłobki te istnieją z trudem obecnie, kiedy zaprowiantowuje je PAKPD; bez tej pomocy istnienie ich byłoby wogóle niemożliwe. Wartość rynkowa samych tłuszczów i kaszy, dostarczanych przez PAKPD, przekracza trzy do czterech razy całkowitą sumę płaconą Komitetowi za prowianty. Sfery rządowe i samorządowe nie powinny dopuścić do wyczerpania zapasów i przewidywanego ustania tych zapomóg w naturze. Wieś w tym wypadku mogłaby miastu dopomóc. Obowiązkiem społeczeństwa jest zaopiekowanie się żłobkami i zorganizowanie szerszych komitetów, któreby zapewniły dochody większe i bardziej stałe.

Na razie rzeczą niecierpiącą zwłoki jest niedopuszczenie do zwinienia trzech zagrożonych żłobków.

U nas, gdzie tak trudno jest coś zorganizować, nie można dopuścić do upadku instytucyj już istniejących i pracujących wydajnie. Niewielkimi wysiłkami da się utrzymać je przy życiu; stokroć większych wysiłków będzie wymagało tworzenie nowych.

— Poradnia dla Matek w Zniesieniu (pod Lwowem). (Wschodnio-Galicyskie Towarzystwo Ochrony Dzieci i Młodzieży).

Rozwój Poradni w Zniesieniu — według sprawozdania za ostatnie miesiące 1922 r. — i zainteresowanie się tą instytucją przez miejscowe społeczeństwo ciągle wzrasta. Z opieki lekarskiej i prawnej Poradni korzystała znaczna ilość dzieci. W okresie sprawozdawczym z pomiędzy nowozgłoszonych do Poradni niemowląt i dzieci zaniedbanych w 95 wypadkach Zarząd Poradni skierował do właściwych sądów następujące sprawy:

| | | |
|----|---|--|
| 58 | „ | o ustanowienie opieki |
| 23 | „ | o ojcostwo i alimenty |
| 6 | „ | o całkowite przyjęcie na fundusz państwowy |
| 5 | „ | o zasiłek z funduszu państwowego |
| 2 | „ | o odebranie opieki |
| 1 | „ | o adoptację. |

Pozatem poczynił Zarząd starania za pośrednictwem Starostwa w sprawie zgłoszeń do Poradni niemowląt i dzieci, pozostających bez opieki.

Wywiady po domach przeprowadzone przez opiekunki zawodowe odbywają się stale dwa do trzech razy w tygodniu.

W miesiącu grudniu 1922 r. w opiece Poradni było niemowląt 516, z tego 68 nieślubnych.

Stosunek procentowy w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu pozostał bez zmiany, t. j. 70 proc. przypada na wyznanie rzymsko - kat., 22 proc. na wyznanie grecko - kat., a 8 proc. na wyznanie mojżeszowe.

— Poradnia dla Matek i Niemowląt w Tarnopolu.

Poradnia ta rozwija się pomyślnie i budzi zainteresowanie wśród tamtejszej ludności, czego dowodem są częste zgłoszenia do Poradni.

Okresowe badania lekarskie dzieci zapisanych do Poradni odbywają się tam stale. Podczas wizyt lekarskich odbywają się pouczenia i pogadanki dla matek z dziedziny karmienia, higieny, pielęgnowania i wychowywania dziecka. Poza wizytami w Poradni odbywają się odwiedziny matek w ich mieszkaniach, uskuteczniane przez opiekuna generalnego i opiekunkę zawodową, zajętą przy Poradni. Odwiedziny odbywają się w celu wglądnięcia, czy rady i pouczenia, dawane w Poradni, są stosowane w praktyce.

Kronika zagraniczna.

KONFERENCJE MIĘDZYNARODOWE.

Wszczęświatowa konferencja w sprawie wychowania.

Dnia 26 czerwca r. b. odbędzie się w Oakland — St. Francisco wszechświatowa Konferencja wychowania. Konferencja ta potrwa do 6 lipca r. b.

Jedna z komisyj Konferencji będzie obradowała nad Międzynarodowym Wychowaniem higienicznym dzieci szkolnych. Obrady te będą miały na celu omówienie dążeń, ideałów i metod wychowania zdrowotnego dzieci w wieku szkolnym.

Specjalne uwaga będzie zwrócona na przygotowanie odpowiednich kierowników i nauczycieli na polu nauki o zdrowiu dziecka (Health-Education).

Program tych obrad ułożony został przez:

- 1) Zjednoczony Komitet Stowarzyszeń Wychowania Narodowego i Amerykańskiego Medycznego,
- 2) Ameryk. Stowarzyszenie Higjenu Szkolnej,
- 3) Departament Higjenu Dziecka i Wychowania Fizycznego Stowarzyszenia Narodowego Wychowania,
- 4) Ameryk. Stowarzyszenie Zdrowia Dziecka.

Wszelkich bliższych informacji udziela: Committee on Arrangements, International Health Education Conference, 370 Seventh Avenue, New York, U. S. A.

Z konferencji Czerwonych Krzyży.

W dniu 9 — 15 kwietnia odbyła się w Warszawie Konferencja Czerwonych Krzyży Europy Wschodniej, na której były przedstawione

następujące państwa: Czecho-słowacja, Bułgarja, Rumunja, Gdańsk, Estonia, Węgry i Polska.

Na Konferencji tej zostały uchwalone między innymi rezolucje następujące:

Konferencja Czerwonych Krzyży Europy Wschodniej poleca krajowym Towarzystwom Czerwonych Krzyży zorganizowanie, specjalnie w okręgach wiejskich, personelu pielęgniarskiego którego zadaniem byłoby niesienie pomocy i uświadamianie ludności w dziedzinie społeczno-higienicznej, ewentualnie też — pielęgnowanie chorych.

Wyszkolenie takiego personelu winno być przedmiotem specjalnych kursów, obejmujących okres kilkuletni

Tymczasowo, w celu przyspieszenia zrealizowania programu, zmierzającego do dostarczenia okręgom wiejskim odpowiedniej liczby pielęgniarzy i pielęgniarek oraz w celu ominięcia trudności finansowych trudnych do pokonania, poleca się (według wzoru czecho-słowackiego) mobilizowanie na miejscu personelu pomocniczego, który przeszedł kurs przygotowawczy z zakresu pielęgniarstwa.

Konferencja wzywa władze (Ministerstwa Higjeny i Ministerstwa Opieki Społecznej), ażeby w nowych ustawach i przepisach zaleciły samorządowi obowiązek uczestniczenia w utrzymywaniu i, o ile można, w zabezpieczeniu emerytalnem personelu pielęgniarskiego czynnego w prowincjach (powiatach) i gminach.

II. Konferencja C. K. E. W. poleca Krajowym Towarzystwom Czerwonego Krzyża zwrócenie specjalnej uwagi na wyszkolenie i propagandę higjeny wśród ludności.

Konferencja poleca każdemu krajowemu T. C. K. poczynienie odpowiednich kroków w Ministerstwach Zdrowia, ażeby propaganda higjeny powierzona została Towarzystwu Czerwonego Krzyża.

Propaganda ta powinna opierać się głównie na odczytach ilustrowanych pokazami świetlnymi. W tym celu „Oddziały lotne higjeny“ (equipements mobiles d'hygiène) zaopatrzone w aparat kinematograficzny powinny objeżdżać kraj i urządzać popularne pogadanki, ilustrowane obrazami kinematograficznymi, na temat opieki nad dziećmi, gruźlicy, chorób wenerycznych i alkoholizmu. Oddziały te winny rozwinąć swą akcję w szkołach i fabrykach i objeżdżać nie tylko miasta, ale i najmniejsze wioski.

Doświadczenie wykazało, że Liga może oddać wielkie usługi tym krajom, które jeszcze takich oddziałów lotnych nie posiadają, podejmując się pomocy w tym kierunku.

Krajowe Towarzystwa Czerwonego Krzyża powinny starać się o wydawanie broszur i plakatów z dziedziny higjeny i drukować w prasie codziennej artykuły propagandystyczne.

Konferencja zaleca specjalnie regularne organizowanie „Popularnych tygodni wychowawczych“ w ciągu których sprawy higjeny rozpatrywano by z punktu widzenia społecznego przy pomocy prasy i innych czynników, których współudział mógłby być pożyteczny.

III. Konferencja Czerwonych Krzyży Europy Wschodniej wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim tym pedagogom, którzy przystąpili do Czerwonego Krzyża Młodzieży.

Chcąc wdrożyć młodzież wszystkich krajów do stosowania zasad higjeny praktycznej i wychować ją w duchu gotowości do wszelkiej pomocy społecznej, w przekonaniu, że zawsze oprzeć się może na poświęceniu i idealizmie ciała nauczycielskiego — Konferencja zwraca się do wychowawczyń i wychowawców całego świata, z gorącym apelem, gdyż tylko ich współpraca przyczyni się do rozwoju Czerwonego Krzyża Młodzieży, jako integralnej części wychowania dziecka. Doświadczenie pedagogiczne osiągnięte w różnych krajach wykazało korzyści, jakie oddaje szkole współpraca z Czerwonym Krzyżem Młodzieży.

IV. Na zaproszenie Austriackiego Czerwonego Krzyża Młodzieży

Konferencja przyjmuje w zasadzie projekt odbycia Konferencji Czerwonego Krzyża Młodzieży w Wiedniu we wrześniu r. 1923.

Powierza ona Lidze mandat do ustalenia wspólnie z krajowemi Tow. Czerw. Krzyży ścisłej daty Konferencji.

V. Konferencja Czerwonych Krzyży Europy Wschodniej stwierdza duże korzyści jakie wypływają z współpracy Cz. Krzyży z innymi organizacjami publicznymi i prywatnymi w tworzeniu lokalnych pokazów higijicznych (na wzór Framingham i Jumet).

VII. Czerwone Krzyże zebrane w Warszawie uznają opiekę nad dziećmi za jeden z głównych punktów swojej działalności, która może być dokonana:

a) przez działanie bezpośrednie,

b) przez pomoc Czerwonego Krzyża Młodzieży, który zmierza do zrealizowania zasad higieny, pozostając w ścisłym związku z władzami publicznymi i towarzystwami, które poświęcają się specjalnie dobru dzieci.

VIII. Towarzystwa Czerwonych Krzyży zebrane w Warszawie, uważając ściśle i porównawcze statystyki za główną podstawę walki z gruźlicą, wzywają Sekretarjat Ligi do wyzyskania swych międzynarodowych stosunków w celu należytego zorganizowania takiej statystyki.

XII. O ile Czerwone Krzyże prowadzą akcję w celu zwalczania gruźlicy, powinny one przede wszystkim poświęcić się ochronie przed nią dzieci t. j. kolonjom letnim, uzdrowiskom, szkołom na wolnem powietrzu i t. d.

STANY ZJEDNOCZONE.

Praktyka akuszerska.

W Stanach Zjednoczonych istnieje ciekawy pogląd na działalność akuszerki, który wyraża się w różnych projektach, mających sprawę tę rozwiązać.

Ci, którzy uznają stare przysłowie, brzmiące, że „mało wiedzy w rzeczach poważnych jest rzeczą niebezpieczną“, starają się rozwiązać problem akuszerki przez wydanie prawa, które wogóle zabroniło by im praktykować. Mniej radykalni reformatorzy ograniczają swoje projekty do wprowadzenia świadectw akuszerskich, co zostało przyjęte dopiero w kilku Stanach (New York, New Jersey, Pensylwania).

Kwestja akuszerki jest najbardziej aktualna w ośrodkach przemysłowych o licznej ludności cudzoziemskiej. Dr. Charles V. Chapin podaje kilka danych, dotyczących takiego właśnie miasta (Providence), gdzie ludność stanowią liczni imigranci z Rosji, Austrii, Polski, a głównie z Włoch. Imigranci właśnie są tą częścią ludności, która głównie korzysta z pomocy akuszerki. Dzieje się to z 3 powodów: 1) akuszerki są tańsze niż lekarze, 2) wiele kobiet cudzoziemek nie chce, ażeby przy rozwiązaniu asystował mężczyzna, 3) akuszerka wykonywa w większym lub mniejszym stopniu, również roboty gospodarskie, jak to sprzątanie, przygotowywanie posiłku i t. p., jakkolwiek wśród akuszerki panuje tendencja, ażeby zaprzestać tego rodzaju robót pomocniczych.

Są dowody stwierdzające, że praktyka akuszerki jednak się zmniejsza. Dr. Woodward stwierdza, że w okręgu Columbia między r. 1896 (data przyjęcia prawa regulującego praktykę akuszerską) a r. 1915 liczba urodzeń przy pomocy akuszerki spadła z 50% ogólnej liczby urodzeń poniżej 10%. W r. 1918 wynosiła — 5,5 procent. Stało się to głównie dzięki egzaminowaniu akuszerki, wskutek czego liczba ich zmniejszyła się. W New Yorku w 1905 r. w 42,1% wszystkich urodzeń asystowały akuszerki, gdy tymczasem w r. 1917 takich urodzeń było tylko 33,5%. Spadek ten okazał się szczególnie gwałtowny z rozpoczęciem wojny, co wskazuje, że z pomocy akuszerki korzysta głównie ludność napływowa. W mie-

ście Providence stosunek urodzeń przy których korzystano z pomocy akuszerki, wzrastał jednocześnie ze wzrostem włoskiej imigracji, aż do r. 1913, kiedy przy 33% wszystkich urodzeń asystowały akuszerki. W r. 1918 procent ten wynosił 27,5. Pocięszającym wybawem w Providence było całkowite zniknięcie żydowskich akuszerki. Przed 10 laty około 150 urodzeń rocznie odbywało się przy pomocy akuszerki żydowskich. W r. 1918 takich wypadków było tylko 4, aczkolwiek ludność żydowska Providence dochodzi do 20000. Dzieje się to dzięki uznaniu jakie wśród kobiet żydowskich zyskała pomoc lekarska. W Rochester liczba akuszerki i liczba urodzeń przy ich pomocy zmniejszyła się w ciągu ostatnich 8—10 lat. W innych miastach natomiast jak w Newark stwierdzono, że stosunek urodzeń przy pomocy akuszerki zostaje ciągle jednakowy.

Przeciw akuszerkom występują lekarze, pielęgniarki i działacze społeczni. Jednakże dr. Chapin, będąc osobiście przeciwnikiem praktyki akuszerki, stwierdza, że w mieście Providence akuszerki o wiele sumienie i prędzej dostarczają wykazy urodzeń, niż lekarze i że śmiertelność dzieci, które przysły na świat przy pomocy akuszerki, jest znacznie mniejsza. (W r. 1917 stopa śmiertelności dzieci przyjętych przez akuszerki wynosiła 77 gdy wszystkich innych — 117). Około 85% dzieci przyjętych przez akuszerki pochodzi z matek Włozek.

Ponieważ wiedza akuszerki stoi zawsze niżej od wiedzy lekarza, instytucja akuszerki powinna być traktowana tylko jako coś przejściowego, zanim nie zastąpi się jej czemś lepszym. Jednakże jeżeli przeprowadzi się porównanie między wynikami praktyki akuszerki i lekarskiej, porównanie to wypadnie często niekorzystnie dla lekarzy. Dr. Willams utrzymuje, że nieudolni lekarze mają więcej wypadków śmierci niż akuszerki, a przecież nieudolnych lekarzy jest wielu. Dr. Baker z New Yorku dowodzi, że wypadki choroby i śmierci matek i dzieci częstsze są wśród praktyki lekarskiej, niż akuszerki. Dr. Van Ingen przedstawił cyfry dotyczące wschodniej części New Yorku, które wykazują, że poronienia są o wiele częstsze wśród pacjentek lekarzy, niż akuszerki. Dr. Chapin jednak twierdzi, że taka statystyka jest błędna, gdyż wynika ze specjalnego doboru wypadków: do ciężkich rozwiązań wzywani są lekarze, do normalnych zaś akuszerki.

„Duże siostry“ (Big sisters).

Takie miano nadały sobie kobiety i dziewczęta amerykańskie, które poświęcają się nadzorowi nad dziećmi zaniedbanymi. Nie są to opiekunki zawodowe, lecz osoby, które jedynie z miłości dla dzieci poświęcają im swe siły i służą pomocą sądom dla nieletnich i innym organizacjom opiekuńczym. Podstawą organizacji jest, że „duża siostra (big sister) bierze w opiekę tylko jedno dziecko, choćby nawet rodzeństwo wymagało jej również, gdyż nie wykonywa ona pracy „masowej“, lecz chodzi jej o cel, którym jest zdobycie całkowitego zaufania swego pupila i, w miarę możliwości, również i jego otoczenia. „Dużą siostrę“ uważa się niejako za należącą do rodziny i nie tylko powierza się jej wszystkie troski, lecz nawet wypowiedzi przed nią przewinienia. Ze strony „dużych siostry“ wymaga to całkowitego oddania, umiejętności wczucia się w cudzą psychikę i wiele taktu, w niektórych zaś okolicznościach dużo energii i stanowczości. Lecz takie właśnie całkowite zaufanie do „siostry“ pozwala w wielu wypadkach uratować od moralnego upadku nie tylko zagrożone dziecko, lecz często i całą rodzinę. Obok „dużych siostr“ są również „duży bracia“, którzy zajmują się starszemi chłopcami. Sądy dla nieletnich bardzo chętnie powierzają „dużym braciom i siostram“ dzieci, które nie popełniły jeszcze nic karygodnego, ale które przez środowisko w którym wzrastają lub skłonności swego charakteru, narażone są na niebezpieczeństwo zbroczenia z prawej drogi. W tych wypadkach specjalnie „duży bracia i duże siostry“ osiągnęli tyle, że zaledwie jedno na 100 dzieci im powierzonych, miało jeszcze później do czynienia z sądem dla nieletnich.

„Duży bracia i duże siostry“ tworzą własną organizację, która — według ostatniej dorocznej konferencji w Minneapolis — liczy przeszło 5,000 członków. W ciągu roku podlegało ich opiece 16,000 dziewcząt i chłopców. Tą samą sprawą zajmowały się jeszcze inne organizacje, noszące różne nazwy, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Kanadzie, tak, że ogólna liczba tych dobrowolnych opiekunów i opiekunek dochodzi do 50,000.

Propaganda higieny dziecięcej.

Propaganda ta, kiedy skierowana jest do ucznia, unika jak zarazy „rodzaju nudnego“. Będąc eklektyczną, przyswajają sobie wszystkie metody, które doświadczenie sankcjonowało w innych dziedzinach, jak to w handlu, w ogrodach dziecięcych etc. Działalność departamentu propagandy („Child Health Organisation of America“), jest pod tym względem pouczającą.

Instytucja ta wydaje wielkie kolorowe plakaty, przeznaczone dla szkół i wystaw, dalej — książeczki, równie miłe jak liczne, w rodzaju „Opowiadania Miss Jenkins“, które przy pomocy ucieśnych historyjek i zabawnych rysunków wykazują wartość odżywczą owoców i jarzyn; albo jak „ABC Zdrowia Dziecka“, które daje doskonałe rady, w formie śmiesznych liścików. Takie też są ilustrowane bajki o „Cho-Cho“, wróćce zdrowia, „Jaun“, opowieść „O Różanoliczce i Mocnem Serduszk“ historia „O dwóch siostrach“, które udają się na podbój zdrowego i normalnego życia, „Ścieżki Zdrowia“, serja listów i rysunków w stylu dziecięcym. Komedyjki dla dzieci, karty pocztowe niezmiernie ucieśne — wszystko jest dobre, ażeby przyciągnąć i opanować uwagę dzieci, dla których jest przeznaczone.

„Child Health Organisation“ mobilizuje odczytówców, aktorów, zonglerów, bruchomówców i karykaturzystów, nie mówiąc już o popularnym clownie Cho-Cho.

Broszury, które „Child Health Organisation“ przeznaczają dla rodziców, ciała nauczycielskiego i władz, redagowane są oczywiście inaczej. Poleca się w nich poddawanie badaniu lekarskiemu (fizyczn. i umysł) wszystkich nowowstępujących do szkoły uczniów, ważenie ich co miesiąc i mierzenie co semestr, oraz komunikowanie rodzicom otrzymanych wyników. Co rano winno się kontrolować czy uczeń stosuje codziennie przepisy higieny. Każda szkoła winna mieć swego lekarza i jedną pielęgniarkę, czy to płatnych czy pracujących bezpłatnie. Kładzie się bezustannie nacisk na ważność zastąpienia pedantycznego nauczania higieny przez nauczanie żywe, praktyczne, i — na rozbudzanie w dzieciach prawdziwego zamiłowania, niemal sportowego, do wykonywania zalecanych im przepisów: picia mleka, czyszczenia zębów i oddawania się grom na świeżem powietrzu.

Stowarzyszenie o którym mowa, a które powstało podczas wojny i połączyło się z „American Hygiene Association“ pod nazwą „American Child Health Association“ — utworzyło w r. 1920 razem z czterema podobnymi instytucjami federację, która otrzymała miano „National Child Health Council“. Dzięki inicjatywie prezesów tej Rady, z których jednym jest Herbert Hoover, osiągnięto znaczne wyniki. Ruch ten popierany finansowo przez „Commonwealth Fund“ oraz towarzystwa ubezpieczeń na życie, ogromnie się rozwinął.

Czerwony Krzyż Młodzieży.

W czasie wielkiej wojny, znany pedagog amerykański dr. Henry Noble Mc Graeken podjął inicjatywę utworzenia Czerwonego Krzyża Młodzieży. Propaganda jego trafiła na grunt podatny. Do Czerwonego Krzyża przystąpiło 5 milion. dzieci amerykańskich. Działwa ta — w wieku od lat 6 do 18 — podczas wojny przygotowała dla chorych i rannych

żołnierzy dla ich dzieci i t. d. w sumie 444,776 kitlów szpitalnych 6,067,720 paczek żywnościowych, 2,574,564 innych darów dla żołnierzy, 1,130,188 ubranek dziecięcych i t. d. W ogniskach dla rekonwalescentów, utrzymywanych ze składek zebranych przez „Junior’a“ — popularny skrót nazwy Czerwonego Krzyża Młodzieży — znalazło odpoczynek 16,346 pacjentów.

Po wojnie Czerwony Krzyż Młodzieży zwrócił się ku pomocy dla krajów zniszczonych przez wypadki wojenne. Hasłem jego stało się: „Szczęśliwe dzieciństwo na całej ziemi“. Pod tem hasłem „Junior“ rozpoczęła akcję pomocniczą, w szczególności dla dzieci amerykańskich.

Prócz akcji dobroczynnej, „Junior“ ma i cele wychowawcze. Do zadań jego należy żywa propaganda zasad czystości i higieny: dziatwa organizuje „pochody czystości“, krucjaty przeciw szczercom i myszom, muchom i t. p. szkodnikom i roznosicielom zarazy.

Do osobliwości Juniора należy „gra zdrowia“. Dzieci otrzymują kartki z podziałem na dni tygodnia i z rubrykami takimi jak: ranne umycie rąk, twarzy, szyi i uszu, mycie rąk przed każdym jedzeniem, kąpiel, oczyszczenie zębów, sen (najmniej 9 godzin przy otwartem oknie), wypróżnienie i dobry uczynek wyświadczony bliźniemu. Za każdy taki czyn należy się codzień po punkcie, a za kąpiel — 2, co przy 7 pytaniach i tyłuż dniach tygodnia, stanowiło by 56 punktów, lecz warunki gry nie są tak srogie: wygrywa się już przy 41 punktach.

Śmiertelność niemowląt.

Amerykańskie Towarzystwo Higjeny Dziecka wydało roczne sprawozdanie statystyczne śmiertelności niemowląt w tych miastach Stanów Zjednoczonych, których ilość mieszkańców przekracza 10,000. Sprawozdanie obejmuje 573 takich miast. Cyfry wykazują znaczny spadek śmiertelności niemowląt w całym kraju w ciągu r. 1921: przeciętna dla wszystkich miast wynosi w r. 1921 — 77,9, gdy w r. 1920 wynosiła — 95,5. W grupie miast z liczbą mieszkańców 250.000 i ponadto najniższą stopę śmiertelności *) wykazały: Portland — 48, San Francisco — 51, Seattle — 52. Najwyższy procent w tej samej grupie wykazały: Pittsburg 96, Kansas City — 94, Buffalo — 93. W New York City stopa ta wynosiła 71, Chicago — 89, Filadelfji — 79, Detroit — 83, Bostonie — 71, Washingtonie — 83, Nowym Orleanie — 80, Memphis — 118, Charleston — 158, Baltimore — 85.

Cyfry niektórych miast wykazują inną stopę śmiertelności dla niemowląt białych, inną dla murzynów. Tak więc w Washingtonie dla niemowląt białych — 67,2, gdy dla czarnych — 123,3; w Baltimore dla białych — 77,8, dla czarnych — 123,7, w Newport News dla białych — 59,4, dla czarnych — 151,1; w Cincinnati dla białych — 69,6, dla czarnych — 122,1.

Bibliografia.

SPRAWOZDANIA.

Działalność Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego w Polsce.

Sprawozdanie Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego, Fundacji dla dzieci Europy, Misji dla Polski, — oraz Polsko - Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. W językach: angielskim i polskim. Warszawa. 1923 r. Str. 75.

Leży przed nami pięknie wydany zeszyt, zdobny w liczne ilustracje, grafiki, mapy i tablice, zawierający sprawozdania dwu wybitnych amerykańskich organizacyj pomocy.

Akcja AWR w Polsce rozpoczęła się niemal nazajutrz po zakończe-

*) na 1000 żywo urodzonych niemowląt.

niu wielkiej wojny i wyjściu okupantów, bo w styczniu r. 1919. Już w pierwszych miesiącach tego roku Misja AWR w Warszawie sprowadziła do Polski 300.000 tonn żywności. Jak zaznacza sprawozdanie — „rozdawnictwo tej żywności wykonane było w samą porę, by utrzymać porządek i spokój w najbardziej zagrożonych ośrodkach“. W akcji amerykańskiej splatały się względy humanitarne i cele społeczne. „Utrwalająca się w ten sposób pomoc Ameryki pozwoliła Polsce przetrwać poważny kryzys w przełomowej chwili Jej zmartwychwstania. Z kryzysu tego Polska powstała, „jako silny wał ochronny przeciw zalewowi rewolucji wschodniej, broniący cywilizacji zachodniej“.

Raporty inspektorów amerykańskich o zastraszającym położeniu dziatwy w Polsce skłoniły A. W. R. do utworzenia specjalnego Biura Pomocy Dzieciom, mającego na celu zakup w Ameryce — ze składek amerykańskich oraz z funduszy, przeznaczonych przez Rząd polski — produktów żywnościowych (kakao, cukier, mleko zgęszczone, mąka, ryż, groch i tłuszcze). Jednocześnie (w marcu 1919 r.) Rząd polski powołał do życia Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci w celu rozdawnictwa tej żywności. Pierwszy transport produktów nadszedł w kwietniu 1919 r., a już w maju transporty żywności osiągnęły poważną liczbę 2000 tonn. Akcja A. W. R. szybko rozszerzyła się na całą Polskę, nawet i na dzielnice, nieobjęte podówczas granicami Rzplitej. A. W. R. dokarmiał 20.000 dzieci na Górnym Śląsku, gdzie przy tej akcji zgodnie współpracowali Polacy i Niemcy. Na Kresach Wschodnich akcja rozwijała się i kureczyła w miarę pochodu lub cofania się wojsk polskich. „Często punkty odżywcze były uruchomiane jeszcze przed przybyciem polskich władz cywilnych“. W tamtejszych komitetach lokalnych, brali udział Polacy, Rosjanie, Białorusini, Litwini, Niemcy — chrześcijanie, żydzi, mahometanie“.

Konieczność dłuższego utrzymania akcji pomocy dzieciom (w początkowych zamierzeniach ogarniającej tylko rok 1919), prowadzi do złączenia akcji amerykańskiej i polskiej w organizację jednolitą, acz z decentralizowaną. W sierpniu 1920 komitet ten utrwała się jako fundacja wieczysta pod nazwą Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom (P. A. K. P. D.), Sprawozdanie z akcji dożywiania P, A, K, P, D, czytelnik znajdzie w 1-ym numerze naszego pisma.

Jeszcze w sierpniu 1919 r. H. Hoover, kierownik A. W. R. osobiście odwiedził Polskę, i wtedy przekonał się o potrzebie rozdawnictwa, prócz żywności, także i odzieży. „Widok 25000 bosych dzieci, kroczących po bruku warszawskim na pole Mokotowskie, w celu zademonstrowania wdzięczności i uznania narodowi Amerykańskiemu z okazji wizyty H. Hoovera w Polsce, przekonał tego ostatniego o konieczności szybkiego dostarczenia odzieży i obuwia, by ochronić życie i zdrowie tych dzieci. Stosownie do tego nakreślony został program wysłania do Polski około 700.000 płaszczków, 700.000 par obuwia i 700.000 par pończoch. Po przybyciu tych transportów do Warszawy wygotowano, rozesłano i rozdano z rekordową szybkością na razie pół miliona kompletów odzieży pomiędzy najbiedniejsze dzieci miast i wsi całego kraju“.

Pozostawało zatem 200 tys. kompletów odzieży, które zostały rozdane następnej zimy, 1920/21 r. Z wiosną 1921 r. rozdano również blisko 300.000 kompletów bielizny. Jesienią tegoż roku miało miejsce trzecie i ostatnie rozdawnictwo odzieży: 350.000 par pończoch, 350.000 par obuwia i 300.000 płaszczków.

A. W. R. w okresie złego stanu aprowizacji kraju organizował również pomoc dla studenterji, której kuchnie zbiorowe, korzystające z żywności amerykańskiej, mogły dzięki temu wydawać swym 11.000 stołownikom obiady za cenę samego tylko kosztu przygotowania. Wspomnieć też należy o pomocy dla ubogiej inteligencji, o „przekazach żywnościowych“ z Ameryki do Polski (a później z Polski do Rosji) i t. d.

Najgorsze pod względem aprowizacyjnym lata dla Polski już mi-

nęły. Działalność AWR w Polsce została zakończona z dniem 1 czerwca 1922 r. Działalność dożywiająca PAKPD trwa nadal w postaci bardzo zmniejszonej (gdyż obejmuje niespełna 200 tysięcy dzieci wobec maksimum 1,300 tysięcy osiągniętego w latach 1920 i 1921), lecz oparta jest jedynie o polskie fundusze państwowe, samorządowe i społeczne. Tembardziej dziś, ogarniając wzrokiem miniony okres, ocenić możemy całą doniosłość pomocy, okazanej nam przez Amerykę za pośrednictwem Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego.

Z wielu ilustracji, które zdobią ten pamiątkowy zeszyt pomocy amerykańskiej, wymienimy liczne grupy dziecięce, w różnych okolicach kraju zdejmowane, przeważnie przy rozdawnictwie posiłku, dzieci repatriantów, przy wozach drabiniastych, na których odbyły daleką drogę, kuchnie PAKPD pod gołem niebem w miejscowościach zniszczonych, „mieszkania“ w okopach repatriantów dawnego pasa przyfrontowego, Weselsze, a nawet b. miłe wrażenie czyni reprodukcja wystawy darów dzieci polskich dla dzieci amerykańskich. Wagon tych zabawek, przez dzieci wykonanych, przesłany do St. Zjedn., został rozdany przez A. W. R. dzieciom w szpitalach i w ochronkach. Dalej wymienimy obfity materiał statystyczny - graficzny. Ogólna ilość żywności, dostarczonej przez Rząd polski i A. W. R. od początku akcji do dnia 1 czerwca 1922 r., uzmysłowana jest w postaci olbrzymiego wagonu, pojemności 120 tysięcy tonn, stojącego na dworcu głównym warszawskim. Wieże dworcowe ledwo dostają do zderzaków symbolicznego wagonu! W innym miejscu Wuj Sam rozwija wzdłuż sieci kolejowej polskiej sztukę sukna szerokości 3/4 metra, długości 2,281 kilometrów — to materiały włókniste, dostarczone przez A. W. R. Z map wymienimy przemysłową mapę Rzplitej (według Romera z najnowszymi uzupełnieniami), mapę Pińszczyzny (jako najbardziej zniszczonej okolicy), specjalne mapy organizacji P. A. K. P. D., natężenia akcji dożywiania, na tle zagęszczenia ludności według powiatów, akcji sanitarno-lekarskiej, rozmieszczenia (ilościowo) sierot i pól sierot wojennych według województw. Wreszcie cały szereg tablic i wykresów daje doskonałe pojęcie o rozmiarach amerykańskiej akcji pomocy w okresie sprawozdawczym, na tle ogólnych warunków ekonomicznych kraju.

Dr. Med. St. Kopczyński. Szkice Higjeniczno-wychowawcze. Tom II. Warszawa. Książnica Pol. T-wa Naucz, szkół wyższych 1923,

Autor, który jest powszechnie znanym i wielce zasłużonym działaczem na polu higjeny szkolnej w Polsce, wydał w roku bieżącym 2-gi tom szkiców z dziedziny szkolnej i domowej, które stanowią szereg artykułów i prac naukowych, drukowanych w czasach ostatnich w czasopiśmie ogólnych i pedagogicznych. Poruszają one różnorodne sprawy, związane z zachowaniem zdrowia młodzieży szkolnej oraz z rozmaitymi zagadnieniami natury higjenicznej, psychologicznej i wychowawczej. I obecnie mogę o tych szkicach powtórzyć to samo, co pisałem o ich pierwszym tomie w „Zdrowiu“ w r. 1911: „Szkice takie, pisane w sposób barwny i zajmujący, przemawiają żywiej do czytelnika niż suche rozdziały podręczników higjeny szkolnej, nie mogących z natury rzeczy uwzględnić strony aktualnej i społecznej poruszanych zagadnień“.

Krótki przegląd treści poruszonych w tych szkicach tematów wskaże na różnorodność i wielkie znaczenie spraw, omawianych w sposób wyczerpujący przez autora.

„Cele i zadania higjeny szkolnej“ — to treść pierwszego artykułu, który podaje ogólny zarys tego najświeższego, lecz nadzwyczaj szybko rozrastającego się działu higjeny ogólnej.

W szkicu „Budownictwo szkolne“ autor maluje rozpaczliwy stan tej sprawy u nas w Polsce, a zwłaszcza w dawnej Kongresówce, w której zamiast 24 tys. potrzebnych szkół ludowych, mamy ich zaledwie 4 tys, a miljonowa Warszawa zdobyła się zaledwie na parę budynków szkolnych dla szkół elementarnych

Dalsze rozdziały poświęcone są wychowaniu fizycznemu w szkole, nerwowości u dzieci (większy artykuł drukowany w swoim czasie w „Dziecku“), w sprawie teatru dla dzieci (autor występuje przeciwko powszechnemu dziś błędowi rodziców, którzy zawczasie prowadzą dzieci na widowiska), sprawie pierwszego roku nauczania (który winien się rozpoczynać po ukończeniu siedmiu lat, nie zaś sześciu), szczegółowemu opisowi wieku przejściowego, który odgrywa tak ważną rolę w fizycznym i duchowym rozwoju młodzieży szkolnej, — a dalej autor omawia sprawę egzaminów, będących w dalszym ciągu bolączką naszej szkoły, zastanawia się nad przeciążeniem młodzieży szkolnej, przyczem przytacza znamienne cyfry, zebrane przez autora drogą ankiety w szkołach warszawskich (51 proc. uczennic pracuje w domu nad odrabianiem lekcji po 5 do 6-ciu godzin dziennie!), podaje przyczynek do badań psychologicznych nad młodzieżą szkolną (samodzielne badania nad pamięcią i typem wyobraźni uczniów), ocenia program ministerjalny szkoły średniej ze stanowiska higienicznego, omawia szereg spraw, związanych z wyborem zawodu przez młodzież szkolną, podaje nader interesujące dane, dotyczące alkoholizmu wśród młodzieży, zastanawiając się nad sposobami zwalczania tej klęski społecznej, wreszcie dzieli się wrażeniami z ostatniego pobytu w Rzymie, oraz w Wiedniu, gdzie autor się zaznajomił z warunkami higienicznymi szkół tamtejszych.

Cały szereg spraw pierwszorzędного znaczenia znajduje tu uwzględnienie. A wszystkie te zagadnienia omówione zostały przez autora z wielką znajomością przedmiotu i prawdziwym umiłowaniem młodzieży, dla dobra której te szkice zostały wydane. Jedna bowiem myśl przewija się przez wszystkie rozdziały, poświęcone różnorodnym tematom, a jednak dążące do jednej zasady, którą słowami autora wyrazić można:

„Niech szkoła spełni swe zadanie ogólnowo-wychowawcze, z dziecka wychowa człowieka — obywatela, umięjącego nie tylko rozumnie myśleć i silnie czuć, lecz i dzięki spotęgowaniu wszystkich sił fizycznych wytrwale i skutecznie dążyć do wcielenia w życie wpajanych weń przez szkołę ideałów ogólnych i narodowych“.

Nie wątpimy, że cenna praca tak wybitnego autora zainteresuje licznych czytelników, gdyż „Szkice higieniczno-wychowawcze“ mogą być nader przydatne dla każdego nauczyciela, lekarza szkolnego oraz dla szerszego ogółu rodziców.

Dr. Tadeusz Jaroszyński,

Dr. med. E. Łukasiewicz: „Jak dogladati ditok — niemowlatok“ poradi ta wskaziwki matieriam. Kiiw — Warszawa 1922.

Książeczka o 49 stronicach druku przeznaczona dla matek. W związku i treściwej formie porusza najważniejsze zagadnienia pielęgnowania i żywienia dziecka w pierwszym roku życia.

Gr.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

PEDJATRJA POLSKA, styczeń — luty, tom III, zeszyt I. 1923 r. Warszawa.

Jasiński: Rzut oka na rozwój pedjatrii polskiej. Stankiewicz: Wpływ konstytucji na przebieg błonicy. Puławski: O reiniekcji surowicy przeciwbłonicznej. Truszkowski: O etjologii błonicy. Łyskawiński: W sprawie retrospektywnej djagnostyki błonicy. Biehlerowa: O szczepieniach ochronnych przeciwko błonicy i o przebiegu błonicy u dzieci szczepionych. Frenklowa: Rola głodzenia w patologji zdrowego i chorego dziecka. Michałowicz: Odżywianie niemowląt o zmniejszonej tolerancji. Mogilnicki: Djetyka chorób zakaźnych u dzieci. Jasiński: O czynnikach uzupełniających pożywienie.

„FOLKSGESUNT“, miesięcznik poświęcony propagandzie higieny, wydawany przez Wileńskie Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej. Wilno. 1923 r. Nr. 1 i 2/3.

„ZDROWIE“, luty — marzec, 1923 r. Warszawa.

W sprawie zniesienia Ministerstwa Zdrowia Publicznego. Prof. dr. Nitsch: Ludwik Pasteur. Prof. dr. J. Krassowski: Mikołaj Kopernik. Dr. med. J. Polak: O wymianie międzynarodowej pracowników sanitarnych... Dr. A. Tarnawski: Podniesienie zdrojowiska Krynicy. Dr. med. i fil. W. Gądzikiewicz: Chleb powszedni.

„ZEITSCHRIFT FÜR KINDERSCHUTZ, FAMILIEN—UND BERUFSFUERSORGE“. Jahrgang XV. Nr. 3, Wien.

Dr. Edm. Nobel: Ernährungsfürsorge im Kindesalter. Dr. Willibald Kammel: Organisation der Berufsberatungskunde.

„ZEITSCHRIFT FÜR GESUNDHEITSFÜRSORGE UND SCHULGESUNDHEITSPFLEGE“. 36 Jahrgang, Nr. 4, Leipzig, 1923.

Prof. dr. Schmidt (Bonn): Der Querschnitt Längenindex und das Körperproportionsgesetz nach prof. J. Kaup. Dr. J. Berger (Kowno): Das relative mittlere Gewicht der Kinder als Index ihres Ernährungszustandes. Dr. H. Wörner: Körpermasse und soziale Schichtung. Dr. A. Winkler: Subjektive Beschwerden der Schulkinder als Mass ihrer Verelendung.

„ZEITSCHRIFT FÜR SAUGLINGS — U. KLEINKINDER-SCHUTZ“, XV Jahrgang, 1923, Berlin, Nr. 3.

Dr. Zeltner: Erfahrungen und Ergebnisse der Nürnberger Säuglings — u. Kleinkinderfürsorge.

„LA MEDICINE SCOLAIRE“, Paris, 1923, Nr. 4.

Dr. L. Dufestal: Les terrains de jeux pour les enfants des écoles.

Dr. Bretagne: La conjonctivité granuleuse. Dr. H. Gillet: Mensuration des diamètres thoracique sans compas d'épaisseur ni glisière. Dr. Yvon: L'inspection médicale des écoles anglaise en 1920.

„L'ENFANT“, 30-e année, Janvier — Ferrier 1923, Paris.

Dr, Roubinovitch et M. E. Bebray — Adaption sociale des enfants arriérés en France. General Gurmer: L'orientation professionnelle. R. Sainte Claire-Deville: Scoutisme féminin.

„LA REVUE DE L'ENFANCE“, Paris, Mars 1923, Nr. 6.

Jean Madier: L'invagination intestinale. R. S. Sainte-Claire Deville: Le scoutisme féminin. M. Barde: Organisation et fonctionnement de l'enseignement ménager au Collège de Jeunes Filles de Villeneuve. Camescassd: La culture physique quotidienne. Dr. Houdre: Les premiers pas. Dr. Hygia: Conseils pratiques.

„L'OEUVRE NATIONALE DE L'ENFANCE“, 7-e année, Mars 1923, Bruxelles.

Ivonne Nevejan: L'orientation professionnelle dans les écoles publiques de New York.

PRO JUVENTURE. April 1923, Zürich.

Dr. jur. F. Pfeiffer: Das deutsche Reichsgesetz für Jugendwohlfahrt. A. Descoudres: Les dons pédagogiques des enfants anormaux. L. Egli: Woża Kindergarten?.

„NATIONAL HEALTH“, Nr. 163, Vol. XV. London 1923.

Dr. H. D. Chapin: The Speedwell Society of New York. Dr. T. H. Wood: The Expenditure of Public Money on Health. Miss Noemi Key: Medical Assistance for Women Operatives in India. Dr. A. G. Jenner: The Fall in the Infant Mortality.

MOTHER AND CHILD, Vol. IV. April 1923, Nr. 4, Washington, Mrs. Ira Couch Wood: The work of Women in France and England

for Child Health. Ralph Lobenstine: The Maternity Center Association
Philip Van Ingen: The „Melting Pot“ and Babies Lives. Henry L. K.
Shaw: Responsibility and Opportunity of Day Nurseries in the Care of
Children.

„THE WORD'S HEALTH“. (Published by the League of Red
Cross Societies), March, 1923, Vol. IV. Nr. 3, Paris.

K. M. Olmstead: The International problems of nursing. Dr. K.
Guss: Tuberculosis contagion and popular prejudices. Major Fr. Davy:
The Canadian Red Cross. Dr. W. Peter: What happened in Foochow. Dr.
R. Reeder: A rural health programme in Serbia.
